

Matactwa kapitalistyczne Niekoronowany władca Zagłębia Ruhry Hugo Stinnes za amerykańskie pieniądze zbroił Rzeszę

MOSKWA. (PAP) — Pismo „Nowoje Wremia” przypomina, że latem 1945 r. jeden z niekoronowanych władców Zagłębia Ruhry, Hugo Stinnes został aresztowany przez brytyjskie władze, jako przestępca wojenny. Przewieziono go na południe, w pobliżu granicy szwajcarskiej, gdzie mieszka nadal w luksusowych warunkach i nie obawia się, że zostanie postawiony przed sądem. Zajmuje go inna myśl — pisał „Nowoje Wremia” — jak uratować swój majątek, częściowo skonfiskowany przez Brytyjczyków. Stinnes jest jednym z najbogatszych ludzi w Niemczech. Akcje towarzystw węglowych, należących do niego, oceniane są na 50 milionów dolarów. Przed 20 laty Stinnes przeniósł siedzibę swego koncernu do Stanów Zjednoczonych, otrzymawszy od finansistów amerykańskich pożyczkę w wysokości 25 milionów dolarów. Wierzy, że jego otrzymani w zastaw połowę majątku. W ten sposób koncern Stinnesa związany z największymi firmami amerykańskimi, rozwijał się, będąc najpotężniejszą ostoją zbrojących się Niemiec.

Nie zaszkodziła mu ani wojna, ani okupacja. Rachunek był prosty. Jeśli zwyciężą Niemcy, koncern Stinnesa zachowa cały zagrąbiony i powiększony w czasie wojny majątek. Jeżeli zaś zwyciężą Stany Zjednoczone, to firmy amerykańskie uzyskają kontrolę nad majątkiem koncernu. I tak właśnie się stało. Stinnes podwoił swój kapitał w Niemczech i uratował majątek od konfiskaty. Amerykańskie firmy Stinnesa roszczą teraz pretensje do majątku koncernu.

Ratowaniem majątku Stinnesa zajmują się znany przemysłowiec amerykański Alles.

Akcjonariusze przedsiębiorstwa Stinnesa otrzymali niedawno zawiadomienie, że rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że majątek Stinnesa, położony w Niemczech za własność koncernu amerykańskiego. W ten sposób majątek Stinnesa chroniony jest przez kapitalistów amerykańskich, którzy wzbogacili się wraz z nim, uzbrajając Rzeszę Niemiec.



Liepka. Pomnik Wilhelma III z bitwy r. 1807

(Fot. Jan Bulhak)

Dokoła traktatu z Niemcami Z obrad londyńskich

LONDYN (obsł. wł.). Zastępcy ministrów rozważali pierwszą część proponowanej przez ZSRR procedury w związku z przygotowaniem traktatu z Niemcami. Zgodzili się na zasadę zasięgnięcia opinii państw sojuszniczych, sąsiadujących z Niemcami, i tych państw, które brały czynny udział w wojnie przeciw Niemcom.

Sprawę, czy należy zaliczyć Albanię do tych państw, pozostawiono do rozstrzygnięcia radzie ministrowi spraw zagranicznych. Francja i Związek Radziecki, uważały, że należy zasięgnąć opinii Albanii, a delegaci W. Brytanii i USA sprzeciwili się temu.

Nie osiągnięto porozumienia w sprawie projektu radzieckiego, przewidującego utworzenie niemieckiego rządu centralnego, któ-

ry miałyby podpisać traktat pokojowy. Przedstawiciel W. Brytanii oświadczył, że chociaż zgadza się na samą zasadę, to jednakże uważa, że konferencja pokojowa nie powinna być opóźniona tylko dlatego, że w Niemczech nie istnieje centralny rząd.

Przedstawiciel Francji oświadczył, że w obecnym stadium jest jeszcze za wcześnie na to, aby omawiać udział Niemiec w akcie podpisania traktatu.

Marshall wyjeżdża do Moskwy

WASZYNGTON (obsł. wł.). Min. Marshall oświadczył dziennikarzom, że zamierza udać się do Moskwy w pierwszych dniach marca. Min. Marshall ogłosił rów-

nież, że pertraktuje ze Związkiem Radzieckim w celu uzyskania zgody na liczniejszą reprezentację prasy amerykańskiej na konferencji moskiewskiej.

Układ polsko - francuski z 1921 r. nadal pozostaje w mocy Z pobytu ministra Modzelewskiego w Paryżu

PARYŻ (obsł. wł.). Przebywający obecnie w Paryżu minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski podejmowany był

przez premiera Ramadier. Min. Modzelewski został również przyjęty przez prez. Auriola, z którym odbył długą serdeczną rozmowę. Ponadto minister złożył wizytę wicepremierowi Thorez i min. przemysłu Lacoste.

Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że w wyniku konferencji min. Modzelewskiego z min. Bidault postanowiono w ciągu najbliższych dni

podpisać układ kulturalny między Francją i Polską. Układ polsko-francuski z r. 1921 nie został wypowiedziany i z prawnego punktu widzenia pozostaje nadal w mocy, należy go jedynie dostosować do obecnych warunków.

Umowa o współpracę kulturalną Polski z Francją

PARYŻ (obsł. wł.). W Paryżu ogłoszono, że wkrótce ma zostać zawarta umowa o współpracy kulturalnej z Polską.

Przerwanie działań wojennych w Indonezji

LONDYN. (PAP) — Agencja Reutersa donosi z Batawii, że w środę, dnia 12 bm. rozszło się rozkaz wojskom holenderskim, aby przestały działać na terenie Indonezji. Wojska indonezyjskie, które mają pozostać na swych stanowiskach, natychmiast po otrzymaniu rozkazu zostaną w możliwie najkrótszym czasie cofnięte o 2 km poza linię demarkacyjną. Dowódcy indonezyjscy mają skontaktować się z dowódcami holenderskimi w celu omówienia szczegółów.

Aresztowanie naczelnego lekarza obozu w Oświęcimiu w... mundurze oficera armii Andersa

LONDYN. (PAP) — Według wiadomości podanych przez brytyjskie kółka oficjalne, władze brytyjskie aresztowały naczelnego lekarza obozu w Oświęcimiu Władysława Deringa. Dering w chwili aresztowania zajmował odpowiedzialne stanowisko w polskim szpitalu wojskowym nr 6 w Huntington w Anglii. De-

ring podczas okupacji stał się volksdeutschem i został mianowany lekarzem obozu w Oświęcimiu, gdzie przeprowadzał doświadczenia chirurgiczne na więźniach.

Po klęsce Niemiec Dering uciekł do Włoch i wstąpił do armii Andersa. Wraz z II korpusem został przewieziony do Wielkiej Brytanii.

Trzy państwa domagają się wydania Deringa jako przestępcy wojennego: Polska, Francja i Czechosłowacja. Przed władzami brytyjskimi stoi obecnie podwójne zadanie, przede wszystkim ustalenie, czy istnieją dowody dostateczne dla uznania go jako przestępcy wojennego oraz któremu z trzech państw Dering powinien być wydany.

• Błąd w tytule

Tytuł naszego artykułu wstępnego w numerze wczorajszym winien brzmieć: „Ode zwa Związku Zachodniego”, co zniesia jasno wynika z treści. Chocik drukarski nie próżnuje jednak i w naszej zemści, wobec czego Związek Zachodni zmienił się... na Związek Zawodowy. Prosimy o to i o błąd przepraszamy czytelników.

Tanie obiady

Jest rzeczą charakterystyczną, że o ile o głównych bołaczkach dnia powszedniego, a więc o drożyznie, niskich uposażeniach i usterkach przyrządów mówi się bardzo wiele i bardzo głośno — o tyle wiele konkretnych osiągnięć i posunięć, które wydatnie polepszają stan rzeczy w tej dziedzinie — mijają bez większego echa w opinii publicznej.

Na drożyznę w zakładach gastronomicznych, która w praktyce uniemożliwiała przeciętnemu śmiertelnikowi zjedzenie obiadu w restauracji — narzekano już wielokrotnie. Natomiast jeszcze dzisiaj wiele osób na Wybrzeżu nie wie, że ministerstwo aprobowacji z dniem 1 lutego br. nałożyło na właścicieli wszystkich przedsiębiorstw gastronomicznych obowiązek wydawania tanich obiadów, zwolnionych od podatku magistralnego. Te smaczne i pożywne obiady w cenie 65 złotych, łącznie z obsługą stanowią znaczną ulgę budżetową dla osób, skazanych przymusowo na stołowanie się w restauracjach — i jako takie zdobyły już sobie na Wybrzeżu znaczną popularność. Dla przykładu podajemy, że sama restauracja „Żorż” w

Gdyni wydaje takich obiadów 70 — 80 dziennie.

Ponieważ obiady te dla restauratorów są jeszcze pozycją deficytową — należy starać się o to, aby ta pożyteczna inicjatywa nie została zaprzeczona przez jej nadużycie. A próby takie nadużywania już dają się zaobserwować w praktyce. Mianowicie stwierdzono, że szereg prywatnych przedsiębiorstw likwiduje prowadzone dotąd u siebie stołówki pracowników i zmierza do przeniesienia wszystkich swych pracowników na tanie obiady w restauracji. Ponieważ, jak powiedzieliśmy wyżej, obiady popularne kalkulowane są na razie niżej kosztów własnych, kombinacja ta z punktu widzenia pomysłów przedsiębiorców opłaca się całkowicie. W praktyce jednak stanowi ona przeniesienie części świadczeń, do których obowiązany jest przedsiębiorca — na barki restauratora. A jeśli ten ciężar będzie zbyt wielki, restaurator może go nie unieść, co tym samym położy całą instytucję tanich obiadów.

bem.

Trawler „Polesie” odnalazł się Wyswobodzony z lodu popłynął na nowe połowy

Trawler „POLESIE”, należący do Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Ławica”, który zaginął w drodze do Gdyni z ładunkiem świeżych śledzi, złowionych w kanale La Manche odnalazł się.

Ugrzązł on razem z szeregiem innych mniejszych statków w Kanale Kiloński, któ-

ry całkowicie zamarzł w czasie ostatnich mrozów.

Statek wyswobodzony przez lodolamacze z wierzów lodowych, zaniechał dalszej podróży do Gdyni i udał się z powrotem na połowy śledzi w kanale La Manche.

Potępienie zbrodni



JEDEN KROK

Wstrząsające zbrodnie — pomorska i krakowska — popełnione przez młodzież, nie przestają absorbować uwagi publicystów i pedagogów. W „Rzeczypospolitej” czytamy:

„Od zbrodni politycznej do najpospolitszej kryminalnej jest tylko krok. Widzieliśmy to wyraźnie na procesie krakowskich studentów. Zaczeli od uprawiania „polityki” z rewolwerem i nożem w ręku, a bardzo szybko zesłali na pospolicie rabunki dla potrzeb nocnych hulanki. Droga od zbrodni tzw. politycznej do najpospolitszej kryminalnej przebiega się tym szybciej, im bardziej bankrutuje tzw. „idea”, której się zbrodniczą służą.”

Jak walczyć ze złem? Jak zapobiec szerzeniu się zarazy moralnej w pewnych grupach młodzieży? — Pismo zachęca do obszernej dyskusji na ten temat.

PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI

Warszawska prasa zamieszcza apel Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy do publiczności o wskazywanie wszelkich dostrzeżonych niedociągnięć w działaniu zreszonego kupiectwa. W apelu tym czytamy m. inn.:

„Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy wkrótce oznaczy wszystkie firmy zrzeszone specjalnymi wywieszkami. Korzystanie z prawa posiadania wywieszki jest uwarunkowane pewnymi wymogami, którym winien odpowiadać kupiec. Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy liczy na poparcie kupiectwa zreszonego przez konsumentów, do których kieruje prośbę o wskazywanie wszelkich ewentualnie dostrzeżonych usterek poszczególnych firm bezpośrednio Zarządowi Zgromadzenia (Widok 22). W ten sposób Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy pragnie sobie zapewnić współpracę bezpośrednią ze społeczeństwem w kierunku podniesienia ogólnego poziomu handlu prywatnego.”

Zrzeszone kupiectwo stołeczne apeluje do społeczeństwa o współpracę w dziele kontroli handlu prywatnego. Jest to dowodem, że ma rzetelną wolę uczciwej, opartej na zdrowej kalkulacji pracy. U nas, niestety, wszelką kontrolę uważa się jeszcze dotąd za dopust Boży, „bicz demokracji”. Miejmy jednak nadzieję, że dobry przykład kupiectwa stołecznego zacznie powoli przenikać i na prowincję.

Kradzieże węgla w Niemczech

BERLIN (PAP). Z Düsseldorfu donoszą, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej trwa okradanie pociągów z węglem. Na dworcu towarowym w Hamburgu w okresie od sierpnia 1946 do stycznia 1947 skradziono 30 tysięcy ton węgla. W mieście tym policja niemiecka dokonała od początku tego miesiąca masowych aresztowań osób kradnących węgiel — przeciętnie 700 dziennie.

W ogólnokrajowej fali oburzenia i potępienia zarówno inspiratorów, jak i wykonawców mordu na osobie działacza ZWM w Poznaniu, s. p. Jana Stachowiaka, nie zabrakło, oczywiście, również głosów z Wybrzeża:

W II Państw. Gimnazjum i Liceum we Wrzeszczu podjęto następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 5. II. 1947 w II Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Dr. Wład. Pniewskiego w Gdańsku. Wrzeszczu, ul. Dr. Pniewskiego 3, rodzice, nauczyciele i starsza młodzież łącząc z drugimi harcerskimi, wstrząśnięci potwornym morderstwem, dokonanym w Poznaniu na osobie ucznia przez uczniów, dała wyraz swemu najgłębszemu oburzeniu a zarazem szczerą troskę o to, by wspólnym wysiłkiem zapobiec możliwości zaistnienia podobnych wydarzeń w przyszłości. W poczuciu odpowiedzialności za losy Polski i moralne zdrowie na rodzie, a w szczególności młodzieży polskiej potępiają i piętnują okropny morderstwo oraz postanawiają wzmocnić wspólny wysiłek około wychowania i uświadczenia obywatelskiego młodzieży i społeczeństwa. Rezolucja powyższa wyraża z pełnego przeświadczenia, że tylko uchronienie młodzieży od posiewu zgnilizny moralnej oraz wyeliminowanie elementów zdecydowanie zbrodniczych gwarantuje ład i porządek oraz warunki rozwoju Państwa Polskiego w oparciu o zasady demokratycznej równości, praworządności i sprawiedliwości społecznej.”

2000 Polaków z Palestyny chce wracać do kraju

JEROZOLIMA (obsł. wł.). — Rzecznik UNRRA oświadczył, że 2000 Polaków w Palestynie wyraziło chęć jak najszybszego powrotu do kraju.

Wiec protestacyjny Poloni USA przeciwko reakcji amerykańskiej

NOWY JORK (PAP). Staraniem Polskiej Rady Demokratycznej w Detroit odbył się przy udziale około 2 tysięcy osób wiec protestacyjny przeciwko tym kołom amerykańskim, które propagują poparcie Niemiec kosztem Polski.

Na wiecu przemawiał znany dziennikarz amerykański Arthur Gaeth, komentator „Columbia Broadcasting Company”, jeden z czterech korespondentów amerykańskich obecnych przy wykonywaniu wyroku na Nymberdze. Gaeth odowiedział niedawno Polskę i w swym przemówieniu podkreślił zarówno historyczne prawa Polski do ziem za Chodnich, jak i fakt, że osiągnięcia polskich osadników na tych terenach są imponujące. Wiecowi przewodniczył senator stanu Michigan Stanley Nowak.

nie uważać, aby nie zejść z właściwej drogi, którą wytycza ideologia harcerska. W szeregu harcerskich nie ma miejsca dla pasyżystów, bo wszyscy zgodnie i z zapalem pracują dla dobra sprawy wielkiej i demokratycznej Polski.

Z ramienia Zarządu Obwodu przemówił wiceprzewodniczący Niedźwiecki, zwracając uwagę na odpowiedzialność i skutki, jakie wywołują tego rodzaju wypadki.

Komendant Morskiego Rejonu Harcerzy phm. H. Szymański apelował o sę-

mentowanie szeregów harcerskich, celem odgródzenia się od zakusów tych, którzy chcieliby wyzyskać harcerstwo dla swych celów zbrodniczych, godzących w naszą wolną i ciężko pracującą Ojczyznę. Na zakończenie odczytał odezwę Naczelnicstwa ZHP i polecił wszystkim drużynom przeprowadzenie zbiórek, celem omówienia i naświetlenia wypadku w Poznaniu.

Harcerstwo gdyńskie z całą bezwzględnością potępiło zbrodnię w Poznaniu, dokonaną na instruktorze bratniej organizacji.

Przed wszystkim obalenie Franco Program rządu republikańskiego Hiszpanii

PARYŻ (obsł. wł.). Premier republikańskiego rządu hiszpańskiego Lopez przez radio nakreślił program polityki swego rządu. Oświadczył, że rząd dążyć będzie przede wszystkim do obalenia reżimu Franco w Hiszpanii, przywrócenia republiki i swobod

obywatelskich narodu hiszpańskiego, oraz do zjednoczenia wszystkich czynników przeciw-frankistowskich zarówno w Hiszpanii, jak i poza jej granicami, w jeden wspólny ruch oporu.

Francja rozpoczęła rokowania z Czechosłowacją o traktat sojuszniczy

PARYŻ (obsł. wł.). Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło, że Francja rozpoczęła rokowania o zawarcie sojuszu z Czechosłowacją. Decyzje te powzięte po rozmowach z min. Masarykiem, który

przybył do Paryża dla podpisania traktatów pokojowych. Sojusz ma przyczynić się do wzmocnienia ogólnego systemu bezpieczeństwa w Europie, do odbudowy Europy i do wprowadzenia w życie zamiarów obu państw, dotyczących zacieśnienia współpracy między obu krajami.

Min. Masaryk oświadczył w Pradze, że projekt traktatu francusko-czechosłowackiego będzie podobny do traktatu francusko-radzieckiego i do umów Czechosłowacji z ZSRR i Jugosławia. Wszystkie te traktaty są skierowane przeciw Niemcom. Celem ich jest uniemożliwienie jakiegokolwiek agresji niemieckiej w przyszłości.

Wywłaszczenie wielkich fabryk w Berlinie

BERLIN (PAP). Berliński zarząd miejski przyjął w dniu 14 bm. ustawę o wywłaszczeniu koncernów i wielkich zakładów przemysłowych na rzecz miasta. Wywłaszczeniu podlegają wszystkie koncerny, trusty i przedsiębiorstwa monopolistyczne na terenie Berlina. Za wywłaszczone zakłady ma być wypłacone odszkodowanie, jednak nie będą z tego korzystał b. hitlerowcy oraz przestępcy w. mni, o ile zakłady znajdują się jeszcze w ich posiadaniu.

Ustawa została przyjęta głosami partii robotniczych i chrześcijańskich demokratów przeciwko głosom partii liberalno-demokratycznej.

Mussolini inicjatorem zamordowania Matteottiego

RYM (PAP). Na procesie zabójców Matteottiego były minister spraw wewnętrznych w rządzie Mussoliniego Carlo Basile, występujący w roli świadka, zeznał, że zabójstwo Matteottiego zostało uplanowane przez grupę fanatyków wkrótce po dojściu do władzy Mussoliniego.

Matteotti posiadał dowody kompromitujące dyktatora Włoch. Inicjatorami morderstwa byli sam Mussolini i generał Emilio de Bozio, skazany na śmierć jednocześnie z dziećmi Mussoliniego hr. Ciano.

Oskarżony Filippelli był tylko organizatorem zbrodni. Jedno z licznych odczytanych na przewodzie sądowym zeznań stwierdza, że Matteotti został uduszony.

Inicjatywa prywatna na Międzynarodowych Targach Poznańskich

Jednym z rozlicznych celów tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich jest pozyskanie jak największej ilości wystawców prywatnej wytwórczości. Cel ten stoi w ścisłym związku z intencjami Rządu, zmierzającego do zgrania tendencji państwa, spółdzielczej i prywatnej wytwórczości z myślą o realizacji trzyletniego planu odbudowy. Plan ten wyznacza sektorowi prywatnemu poważny udział w ogólnopolskiej produkcji, i to nie tylko dla potrzeb rynku wewnętrznego, lecz również dla realizacji wymiaru zagranicznego.

Aby prywatna wytwórczość mogła swemu zadaniu sprostać, jest rzeczą konieczną zorientowanie jej w możliwościach rynku wewnętrznego, jak i eksportowego. Z drugiej strony konieczne jest ułatwienie kupcom zagranicznym orientacji w możliwościach eksportowych polskiej wytwórczości prywatnej. Są one już dzisiaj znaczne mimo dewastacji wojennej. Wystarczy wspomnieć o naszym eksporcie mebli i o wielkim zapotrzebowaniu tego artykułu na rynkach zagranicznych. Zagranica dopotyknę się także o inne gałęzie naszej wytwórczości, nie wyłączając znanych i cenionych w świecie wyrobów polskiego przemysłu ludowego. Właściwy jednak pogląd na całokształt naszych możliwości eksportowych, jak również możliwości rynku wewnętrznego, dać nam mogą w dużej mierze tegoroczne pierwsze powołane Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Dyrekcja Targów, której w imię dobra społecznego bardzo zależy na zaprezentowaniu zagranicznym gościom wszystkich bez wyjątku gałęzi produkcji polskiej, pragnie skupić także jak największe grono prywatnych dostawców, dając im możliwość nawiązania szerokiego kontaktu handlowych nie tylko w kraju, lecz również i za granicą.

W tym celu organizatorzy Targów zdecydowali się obniżyć ceny stoisk o 33 proc. wszystkim prywatnym przedsiębiorcom, któ-

ry wystąpią w imprezie w ramach stoisk Izby Przemysłowo-Handlowej oraz Izby Rzemieślniczej. Już dziś jednak niemal wszystkie stoiska są wykupione. Fakt ten stoi w ścisłym związku z ogólnym dążeniem do jak najszybszej stabilizacji zakładów wojną stosunków gospodarczych, wyrażającym się niebawem wprost zainteresowaniem wszystkich powojennymi imprezami targowymi na całym świecie. Tak wczesne zajęcie stoisk w tegorocznych Targach Po-

znańskich łączy się również z ogromem zniszczeń terenów targowych i niemożnością odbudowania w krótkim czasie wszystkich hal targowych. Dlatego też wystawcy, którzy nie będą mieli możliwości dokonać zgłoszenia w najkrótszym czasie, muszą liczyć się z koniecznością budowy prowizorycznych pawilonów na otwartej przestrzeni. Za zajęcie w ten sposób przestrzeni opłaty będą dla prywatnych przedsiębiorców równie żniżone.

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH I-szy dzień ciągnięcia II-ej Klasy 49 Loterii

Wygrana 500.000 zł. Nr 45731 (pa-
da w Myszkowie).

Wygrane po 100.000 zł. NrNr 30124
1 39885.

Wygrane po 20.000 zł. NrNr 3017
23221 28051 32733 55307 35903 35533
52540 60618 67142.

Wygrane po 10.000 zł. NrNr 11849
14571 19698 21201 24104 25435 27486
28595 30585 38128 38213 40273 41314
46328 54180 59932 61811 69029.

Wygrane po 5.000 zł. NrNr 5523
8537 13864 17455 19799 22889 29578
27111 38831 47861 52454 52986 53361
64136 64382 68370 69822.

Wygrane po 2.000 zł. NrNr 1614
2413 2585 2842 3138 4034 5640 7032
7313 7762 9395 9882 10314 11076 11543
12095 13373 13535 13681 14295 15251
17382 18289 19161 19240 19324 20323
22104 23538 23539 23591 24389 25025
26157 29365 30058 31282 31310 31894
32779 33014 33164 34613 37625 38393
40670 41503 42775 42445 42979 45361
45184 46434 46920 47313 47762 48034
49431 50442 51463 51559 51709 51814
51926 53354 54578 54591 55291 55403
55619 57535 57770 58017 58134 59595
60391 67947 67907.

Wygrane po 500 zł. NrNr 31 61 315
507 533 621 636 722 758 891 919 971
992 994 1093 1093 126 171 218 243 289
442 563 598 609 617 630 635 670 726
730 738 759 810 822 896 936 949 957
972 995 2106 112 117 144 190 272 382
324 438 545 659 668 686 838 990 3039
59 67 70 83 409 452 536 568 601 709
623 645 925 4003 203 214 277 377 393
437 545 631 607 699 704 722 795
822 898 899 918 930 9351 56 88 137 160
180 207 258 420 635 693 719 735 737 753
764 775 845 882 6023 78 220 324 496
567 784 889 900 980 7026 89 307 340
371 518 543 557 575 580 593 617 667
745 755 876 895 899 103 111 164 238
321 424 474 529 536 693 754 778 846
952 9199 222 240 244 262 307 369 636
792 813 833 965 979.

10326 30 75 137 156 179 180 204 227
233 244 296 311 350 442 520 574 618
632 749 888 916 943 11001 18 112 143
154 164 182 215 229 268 277 285 331
387 416 522 553 822 882 974 980 12077
136 267 251 353 385 475 501 597 773 880
913 13141 248 392 436 671 727 730 782
795 850 886 900 943 957 962 990 10409
21 25 57 158 578 579 591 651 673 683

Dalszy ciąg wygranych po 500 zł. podany będzie jutro.

Wszystkim kolegom i towarzyszyom, Grodzkiemu Komitetowi P. P. S. w Sopocie, Zw. Zaw. Ogrodników w Gdańsku oraz wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie

ś.†p.

Leona Jaskółkowskiego
vel Dereckiego

tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie składa
72-r
ŻONA • RODZINA.

Dnia 14 lutego br. o godz. 4.30 zmarła (opatrzona sakramentami św. naszej najukochańszej matka i babcia ś. p.

ś.†p.

Juliana z Wichertow Turzynska

Nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym „Gwiazda Morza” w Sopocie, zostanie odprawione dnia 17. II. o godz. 9 rano, po czym nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz.
Sopot, Grunwaldzka 48
1737
SYN SÝNOWA I WNUKOWIE

Resortowa przynależność żeglugi i portów morskich

„John Whittier“ stoi wśród lodów na gdańskiej redzie

Pomimo silnego zamarznięcia Zatoki Gdańskiej statek amerykański S/S John Whittier (7.177 BRT, 4.374 NRT) postanowił dn. 13 bm. wyjść z portu w godzinach popołudniowych. Statek miał na pokładzie 6.000 t. drobnicy w tranzycie dla Francji. Z portu przy pomocy holowników statek wyszedł dosyć sprawnie, ale zaraz po opuszczeniu portu okazało się, że przeprawa będzie należała do bardzo trudnych. Statek

manewrował naprzód i w tył, aż wreszcie po kilkugodzinnych zmaganiach dotarł na wysokość Sopotu, gdzie też uknął w lodach na dobre.

W sytuacji obecnej nie ma nadziei, aby statek wydostał się z opresji o własnych siłach. Będzie musiał najprawdopodobniej czekać na przybycie lodolamacza. Tymczasem załoga może sobie urządzać spacery do Sopotu po lodzie.

Chłodnia rybna w Szczecinie. Przebudowa i plany rozbudowy

Morskie Zakłady Rybne w Gdyni, wydzielone w odrębne przedsiębiorstwo z Morskiego Instytutu Rybackiego, objęły także chłodnię, przekazaną przez woj. skowe władze sowieckie w porcie w Szczecinie.

Chłodnia ta jest obecnie w trakcie przebudowy. Uzupełnia się jej izolację korkową oraz przebudowuje poszczególne komory. Chłodnia wyposażona będzie w zamrażalnię ryb, która zamrażać będzie ryby „na sucho” w powietrzu o temperaturze —20 stopni do —25 st. C. a nie systemem Ottensena „na mokro” (w solance), jak jest to praktykowane w zamrażalni gdynińskiej.

Na chłodnię rybna przeznaczone będzie skrzydło lewe istniejącego budyn-

ku. Mieści ono w sobie 7 komór chłodniczych na 4 kondygnacjach. Łączna powierzchnia komór wynosi około 1325 m kwadr. W skrzydle frontowym o 5 kondygnacjach i o ogólnej powierzchni chłodzonej ok. 1300 m kwadr. znajdzie pomieszczenie chłodnia innych artykułów spożywczych, ulegających szybkiemu psuciu się. Odbudowa tego skrzydła przewidziana jest w następnym etapie, w drugiej połowie roku bieżącego.

Ponieważ na port w Szczecinie ma być w przyszłości skierowany znaczny obrót ryb, zarówno z połowów własnych, jak i w importie — oblicza się, że przez Szczecin przechodzić będzie rocznie około 30.000 ton ryb świeżych i ok. 60.000 ton ryb solonych (śledzi) — przeto obecna chłodnia dla potrzeb rybołówstwa nie wystarczy. Przewiduje się budowę nowej chłodni o okragło 2.000 m kwadr. powierzchni chłodzonej oraz wybudowanie specjalnych magazynów śledziowych. Nowa chłodnia i magazyny wzniesione będą w innym miejscu, w którym powstanie przyszły port rybacki, i do którego będzie można doprowadzić bocznice kolejową. Stara, polniemiecka chłodnia pozbawiona jest połączenia z koleją. (bt)

Statek z repatriantami przychodzi jutro

Statek z repatriantami z Anglii „Regina Victory”, który miał wypłynąć do portu gdynińskiego w zeszłym tygodniu, na skutek złych warunków lokalnych, został uwieczony w lodzie koło Malmö.

Wobec powyższego 1300 oficerów i repatriantów, którzy byli pasażerami „Regina Victory” zostało przeladowanych na statek „Marine Raven”. „Marine Raven” spodziewany jest w Gdyni w poniedziałek 17 b. m.

Materiały i fundusze

Omawialiśmy niedawno na łamach naszego pisma zarysy planu trzyletniego stoczni polskich, tak w dziedzinie przewidywanych inwestycji, jak i produkcji. W związku z wykonaniem tego planu zostały wysunięte przez dyrektora naczelnego ZSP int. Rakowskiego (w pracach komisji) żegluga: budowy okrętów pod czas Zjazdu Wybrzeża) pewne postulaty, których zrealizowanie nieodzowne jest do urzeczywistnienia planu trzyletniego.

Na pierwsze bodaj miejsce wysuwa się zagadnienie zaopatrzenia stoczni polskich w niezbędne surowce i materiały. Stocznie polskie stawiane były do niedawna na trzecim miejscu w hierarchii potrzeb, chociaż wnioski konferencji przemysłowej ZSP z czerwca 1946 r. szły w kierunku zwrócenia stoczni polskich w pilności zaopatrzenia na materiały i TASKO, Ministerstwem Komunikacji i Mostostalem. Praktyka nie idzie jednak po linii wniosków konferencji. Ostatnio Zjednoczenie Stoczni Polskich zostało przesunięte na czwarte miejsce w pilności zaopatrzenia na materiały, a kontyngent stali walcowanej, przewidziany na czwarty kwartał 1946 r. został przesunięty na drugi kwartał 1947 r.

Podobnie stało się z materiałami walcowanymi potrzebnymi do budowy zamówionych statków GAL-u. Kontyngent tych materiałów, które miały być dostarczone w I półroczu 1947 r. nie jest wy-

starczający. Liczne prace remontowe statków, magazyń dużych ilości materiałów, które stocznie nie mają w zapasie. Dokonywanie pilnych remontów dla własnych i cich linii żeglugowych napotyka na trudności z powodu braku rezerw. Ostatnio stocznie były zmuszone odmówić armatorom zagranicznym montu statków, co oczywiście nie robi dobrego wrażenia na armatorach.

Z tych więc względów należało by stworzyć na Wybrzeżu składy konsygnacyjne potrzebnych materiałów. Było by to odstępstwem od praktykowanej u nas gospodarki bez rezerw, jednak tego rodzaju wyjątek ma w tym wypadku mocne uzasadnienie. Zjednoczenie Stoczni Polskich nie mogło ze swej strony stworzyć własnych rezerw materiałów ze względu na brak środków. Były już pertraktacje, nawet dość daleko posunięte o utworzenie składu konsygnacyjnego, ale nie uzyskano porozumienia co do handlowej strony transakcji.

Drugim niezbędnym warunkiem wykonania założonego planu trzyletniego jest postawienie do dyspozycji Zjednoczenia Stoczni Polskich środków finansowych, wymienionych w planie Zjednoczenia. Plan trzyletni zanika się właściwie wykonaniem zamówienia GAL-u. Racjonalne planowanie w stoczniach może być wyłącznie długofalowe, oparte na programie rozbudowy floty. Bez tego programu trudno jest planować prace inwestycyjne w stoczniach, konieczne do wykonania produkcji. Plan trzyletni dotyczy konkretnego zamówienia GAL-u należy uważać za minimalny. Minimalne są też sumy inwestycyjne prelimitowane w planie trzyletnim odbudowy ZSP. Sumy te załatwie pozwolą na stworzenie warunków do prowadzenia produkcji jako tako opłacalnej.

Finansowanie produkcji okrętowej, która z zasady powinna być planowana długofalowo, wymaga dużych funduszy na cele obrotowe. Najwygodniejszą formą takiego funduszu jest kapitał zakładowy, w wysokości mniej więcej trzeciej części wartości zamówień. Kapitał ten powinien składać się z jednorazowej dotacji ze skarbu państwa oraz z kredytu bankowego w rachunku bieżącym.

Uzyskanie kapitału zakładowego ze skarbu państwa może nastąpić dopiero po uregulowaniu w formie ustawy stosunku państwa do przedsiębiorstw przedsiębiorstw przemysłowych. Zasadniczo ten test dla przemysłu okrętowego niezmiennej wartości. Przemysł okrętowy, jako przemysł „drogi”, bo wymagający dużego zaangażowania, potrzebuje ze strony państwa opieki i kapitału.

Przebieg władz centralnych Państwa ze stanu tymczasowości do stanu definitywny organizacji wysuwa zagadnienie właściwego powiązania i ostatecznego rozmieszczenia poszczególnych resortów. W sferach, uchodzących za poinformowane, mówi się o rozważaniach czynników decydujących na temat pewnych likwidacji, komasacji i przetasowania w resortach ministerialnych.

Mówi się więc o mającej niedługo nastąpić likwidacji Ministerstwa Apropozycji i Handlu, jako o rzeczy rzekomo pewnej, o przejęciu agendy apropryzacyjnych tego ministerstwa przez Ministerstwo Rolnictwa, a przemysłu rolnego i spożywczego oraz handlu wewnętrznego przez rozszerzone Ministerstwo Przemysłu. Mówi się z jednej strony o możliwej likwidacji Ministerstwa Żeglugi, z drugiej o przejęciu handlu zagranicznego do Ministerstwa Przemysłu, a o pozostawieniu zagadnień żeglugi, portów i rybołówstwa morskiego w specjalnym resorcie morskim. Dalej mówi się o powołaniu do życia Ministerstwa Gospodarstwa Narodowego, które wchłonęłoby, jako podsekretariat stanu, część resortów gospodarczych. Wreszcie jest podobno także rozważana koncepcja całkowitej likwidacji Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego i przekazania handlu zagranicznego Ministerstwu Przemysłu i Handlu, czy też — zależnie od realizowania takiej lub innej koncepcji — Ministerstwu Gospodarstwa Narodowego, zaś spraw żeglugi i portów... Ministerstwu Komunikacji (1).

Który z planów reformatorskich i kiedy zostanie zrealizowany, okaże najbliższa przyszłość.

Jest wysoce wskazane, aby czynnikom fachowe morskie zainteresowały się tymi planami, których takie lub inne rozstrzygnięcie może zawazyć na suli interesów żeglugi i portów, a co za tym idzie na poziomie i jakości obsługi handlu zagranicznego i tranzytu przez żeglugę polską i porty polskie.

W państwach o dużej ekspansji morskiej stanowią żegluga i porty przeważnie samodzielny resort ministerialny. Nie będąc tych różnych możliwych wariantów tutaj omawiać; naszkicował ich kilka dni temu w swoim artykule przez Rumel.

Na tym miejscu należy się ustosunkować do jednego z konkretnych wariantów, mianowicie, czy żegluga i porty mają w polaczeniu z resortem wewnętrznym — komunikacyjnym lokatę właściwą? Czy mogą mu być resortowo podporządkowane w interesie gospodarstwa społecznego, czy też nie?

Trzeba a priori stwierdzić, że obecny stan organizacyjny i personalny resortu komunikacyjnego w Polsce w ogóle, a supremującego w nim kolejnictwa w szczególności, jest w obecnych ciężkich warunkach sto sunkowo na wysokim poziomie i stanowi jeden z najlepiej funkcjonujących sektorów.

Czy jednak funkcynie są powiązane kolejno wewnętrzną i shipping zewnętrzny tak, aby należało je resortowo połączyć, ściśle mówiąc, przydzielić żegluge i porty do resortu komunikacji wewnętrznej? Jakże jest ich powiązanie? Czy organicznie — ekonomicznie, czy tylko technicznie — manipulacyjne?

Żegluga i porty morskie w Polsce nie są funkcją kolejnictwa wewnętrznego i vice versa. Żegluga i porty są funkcjami handlu zagranicznego, kolejnictwo krajowe jest funkcją w pierwszej linii wymiany wewnętrznej, w drugiej zaś wymiany zagranicznej i tranzytu. Wykazują to jasno poniższe liczby, szacunkowe z Małego Rocznika Statystycznego za rok 1932 (str. 192). I tak wynosiły w 1938 roku: obrót wewnętrzny 51.313.000 ton, obrót z zagranicą — nadanie 15.071.000 ton (w tym przez porty polskie 12.436.000 ton), przyjęcie 2.350.000 ton (przez porty polskie 1.781.000 ton), wreszcie tranzyt globalny wynosił 6.191.000 ton (w tym przez porty polskie zaledwie 1.193.000 ton). A więc obroty krajowe na kolejach przekraczały przeszło dwukrotnie obroty z zagranicą, a przeszło trzykrotnie obroty zamorskie przez porty polskie.

Przyjmijmy, że zmiana struktury gospodarczej Polski zmieni także ten stosunek na korzyść obrotów zagranicznych, w szczególności zamorskich, przy czym należałby jednak mieć na uwadze, że handel zagraniczny jest zawsze zależny od potencjału produkcji i zbytu wewnętrznego, wyrażającego się przede wszystkim w obrotach wewnętrznych. Wzrost obrotów zagranicznych idzie więc na ogół równoległe do wzrostu obrotów wewnętrznych. Ale przyjmijmy, że relatywny stosunek obrotów przez porty poprawi się na korzyść obrotów wewnętrznych i zwiększy się tranzyt, to jeszcze pozostała znaczna różnica na rzecz ruchu wewnętrznego.

Wśród różnych definicji portów, z jakimi się spotykamy, istnieje definicja, określająca port, jako końcową stację kolei. Oczywiście, że port jest, w sensie czysto technicznym, końcowym punktem komunikacji lądowej. Ale nie jest nim w sensie swej funkcji gospodarczej, a więc w sensie istotnym.

Trzeba uważać za aksjomat, że organizacja i budżetowa podstawa kolejnictwa polskiego jest obrót wewnętrzny i na jego obsługę jest nastawiony przede wszystkim aparat administracyjny kolei. Aparat ten jest nastawiony w tym kierunku nie tylko technicznie — organizacyjnie, ale — co jest przy naszych rozważaniach istotniejsze — psychicznie.

Obrót zamorski jest dla resortu komunikacji wewnętrznej niejednokrotnie „koniecznym złem”, specjalne taryfy eksportowe i tranzytowe były często stosowane pod naciskiem innych resortów, bo były „resortowo nieopłacalne”. O tę politykę tranzytową kolei musiały resorcy, odpowiedzialne za obrót zagraniczny, nieraz walczyć, musiały walczyć o inicjatywę kolejnictwa, a wygrywały dlatego, że były partnerami sektora kolejowego, a nie były mu podporządkowane.

Kolejnictwo nie jest z nami, jest z nami.

funkcją w pierwszej linii obrotu wewnętrznego, jak to zresztą wykazyaliśmy cyfrowo. Porty i żegluga natomiast są w Polsce wyłącznie funkcjami handlu zagranicznego, z nim są powiązane organicznie, on decyduje w prawidłowo pracującym organizmie społecznym — gospodarczym o ich losach. Że z komunikacją wewnętrzną są porty i żegluga powiązane tylko technicznie — manipulacyjnie, temu nie przeczy fakt pewnych wspólnych akwizycji tranzytowych, pewnych porozumień w sprawie ulg taryfowych dla portów. Takie odcinki współpracy istnieją stale między resortami, zawsze istnieją bowiem pewne odcinki graniczne, których przynależność winna być interpretowana, zależnie od układu ogólnych stosunków.

Ośrodkiem dyspozycyjnym dla żeglugi i portów jest ten, w którym formułują się zasady handlu zagranicznego. Z tym ośrodkiem powinien też być powiązane żegluga i porty, jeżeli mają mieć racjonalne podstawy działania, chyba, że doirzaw do własnej resortowej administracji. Degradowanie ich do funkcji czynnika o nastawieniu na transport wewnętrzy, byłoby powrotem do tej niebezpiecznej, właśnie wobec tego czynnika, samodzielności tego koniecznego charakteru partnera.

Nie jest zresztą przypadkiem, że praktyka państw morskich w Europie, nie idzie po linii resortowego łączenia shippingu z kolejnictwem krajowym. Badażcie jedyną Rumunii, a więc państwo bez istotnej pozycji

siły dążyć do:

a) wyłowienia z morza maksimum tego, co się może wydławić da,

b) w miarę możliwości ograniczać import ryb i śledzi i dążyć w przyszłości do zaniechania importu tego artykułu w ogóle, pozostawiając cenę dowiży na inne artykuły, bez których obejść się nie możemy.

Tymczasem jak widać, zdążamy w zgoła innym kierunku. Importujemy dość dużo ryb, wprawdzie na razie potrzebnej, ale w niedługim czasie, jeżeli nie zapobiegnie się wyłanianiu się katastrof, będziemy hamowali połowy własne, lub dopuścić będziemy musieli do psucia się złowionej przez naszych rybaków ryby.

Jeżeli chodzi o połowy przybrzeżne, to trzeba pamiętać, że istnieje tutaj prze ważnie indywidualny system połowów. Rybacy bezpośredni w obfitości połowów zainteresowani są materiałnie. Od wyniku połowów zależy ich dobrobyt. I dlatego możemy być spokojni, rybacy rybę złowia i dostarcza ją wprost na rynek.

I dopiero tutaj istotne staje się pytanie. Czy zaplecze jest przygotowane do wchłonięcia złowionej ryby? Ludzie, którzy cokolwiek orientują się w tych sprawach, muszą powiedzieć — nie!

Ob. Tetzlaff słusznie zwraca uwagę, że należy przygotować chłodnię, oraz odpowiednio i szybko środki przewożowe. Słusznie twierdzi, że „Centrala Rybna” powinna urządzić sklepy interwencyjne i pokazowe. Ale najważniejsze jest stwierdzenie, że dystrybucja ryby winna być oparta przeważnie na kupcu prywatnym. Nie możemy popełniać błędów i doprowadzać do katastrof z przy czyn doktrynalnych.

Ażby w roku bieżącym uniknąć kłeski nadprodukcji w rybołówstwie morskim, „nadprodukcji” — fałszywej wobec braku środków żywnościowych w kraju i wystąpić mogącej tylko u nas, na Wybrzeżu, należało:

1. Wszystkimi możliwymi środkami przeprowadzić odpowiednią kampanię propagandową spożywczej ryby.

2. Przeorganizować Komisję Cennikową, ustalającą cenę na rybę i oprząć jej prace na innych zasadach.

3. Przemysł Konserwowy, a w szczególności Państwowy Przemysł Konserwowy musi się zająć wreszcie naprawdę robieniem konserw, a nie soleniem ryb, i to konserw dobrych i w dużych ilościach.

4. Należy konsumentowi dać na stół rybę jako produkt naprawdę wysokiej wartościowy. Dotychczas bowiem mało kto mówi o tym, czy sprzedany towar do jedzenia się nada.

Każdy z wymienionych powyżej cze

ŻEGLUGA — PORTY — RYBOŁÓWSTWO

NISKIE OBROTY GDANSKA

W dekadzie stycznia, począwszy się 6 i kończąc się 15, port gdański zarejestrował rekordowo niskie obroty, spowodowane panującą pogodą. W czasie tym w przywozie przybyło 5.537 t towarów, a wywiezionych zostało 11.992 t. Razem obroty wynosiły 17.529 ton.

7 STATKÓW W PORCIE GDANSKIM

W dn. 15 bm. w porcie gdańskim stało tylko 7 statków, z czego 6 znajdowało się w Kanale Portowym, oczekując możliwości wyjścia, a 1, mianowicie radz. „Razitw”, w Kanale Kaszubskim, gdzie kończył załadunek cementu.

BASEN GÓRNICZY BEZCZYNNY

W dniu wczorajszym Basen Górniczy — najaktywniejszy zwykle punkt portu gdańskiego — stał zupełnie bezczynny. Ostatni załadowany statek odszedł do Kanału Portowego.

„MOUNT WHITNEY” PIERWSZYM ODWAŻNYM!

Duży statek amerykański „Mount Whitney” (10.640 BRT, 7.580 NRT) który ukończył wyładunek koni w Kanale Portowym, przygotowuje się do wyjścia z portu. Gdyby zamiar ten się powiódł, wówczas inne statki mogłyby wyjść z nim, oczywiście jeżeli ich porty skierowania nie będą przeciwnie.

W godzinach rannych dnia ub. temperatura w porcie gdańskim wynosiła —11 st. Żegluga wewnątrz portu w dalszym ciągu była utrzymana przy pomocy holowników portowych.

DZIKIE KACZKI

Zamiast statków na gdańskiej redzie zbierają się dzikie kaczkę, które korzystają z niewielkiego obszaru niezamarniętej wody i schodzą się na ter.

NOWE PŁAWY

Służba hydrograficzna wyłożyła nowe pławy świetlne w rejonie Gdyni oraz na torze wodnym Hel — Gdynia — Gdańsk w miejscach zniesionych przez lód w poprzednim okresie zimowym.

KOMUNIKATY P. I. H. M.

Radiostacja Marynarki Wojennej nadaje codziennie o godz. 13.00 czasu średniego na fal 54 m Greenwich bezpośrednio po zapowiedzi pogody, specjalne komunikaty o stanie lodów, dotyczące polskiej Wybrzeża.

BILANS PRAC STOCZNI NR 3

Dział okrętowy stoczni nr 3 wykonał w r. 1946 7 pełnomorskich kutrów rybackich dla GIRM-u. Zamówienie nie zostało wykonane do 31.12. ub. r. wobec niedostarczenia przez GIRM silników. W tym samym okresie stocznię wyremontowała 4 kutry, 2 motorówki, 2 łodzie i holownik i 1

MIĄŁO I SZCZERZE!

W sprawie poprawienia rolnictwa na Żuławach

Na prawobrzeżnych Żuławach na ziemach najlepszych dziś w całej Rzeczypospolitej, rolnictwo i hodowla dość wolno i z ciężkim trudem się rozwijają. Kto temu winien, trudno dociec, ale w stosunku do nakładów i pomocy Rządu, rezultaty są mniej jak skromne. I rok przyszłych zbiorów nie zapowiada się różowo. Oziębni dobrzy prawie się nie widzi, orki na zimę wykonano niewiele, konie źle żywione albo padają albo wiośna będą zbyt słabe, aby sprostać wymaganiom upraw na ciężkiej ziemi Żuławskiej, no i kleskie myszy nie możemy uważać za załatwioną, myszy pomimo mrozów nie wyginęły i walka z nimi musi być prowadzona dalej. Hodowla bydła wobec braku materiału jest zaledwie w zarodku, brak krów daje się wielu rodzinom ciągle we znaki i wypaśnięcie tu apelować do Rządu o pomoc. Zbiórów sprowadzanie trzody chlewnej przez Biuro Rolne nie dało żadnych wyników, a bardzo wielu rozgorczyło. Pomoc w uprawie mechanicznej traktora w jesieni była bardzo niedostateczna i dość chaotyczna. Wszystko to napawa głęboką troską myślących rolników. Wydaje mi się celowe, aby na tym terenie między Wisłą, a Nogatem powołać radę rolniczą z rolników fachowych, która miałaby za zadanie wraz z instruktorami rolnymi przejąć każde gospodarstwo i zaopiniować o celowości zużycia i wania dotychczasowych pomocy Rządu. Wydać opinię o dalszej pomocy, stworzyć wykazy zapotrzebowania na wiośnią oraz traktorami, zbadać, jak wyszłoby z narzędzi rolniczych, co się nadało do użytku w dzisiejszej strukturze mniejszych gospodarstw, reszta narzędzi zbędnych powinna być gromadzona przy stacjach traktorowych do remontu lub też rozebrana na części, inaczej ten wieślamiowy majątek zmarnuje się, gdyż wiele narzędzi i maszyn bez żadnej opieki niszczeje. Rada rolnicza, wyłoniona najlepiej ze Związku Samopomocy Chłopskiej winna prowadzić kontrolę nad eksploatacją traktorów oraz składać wnioski i szczegółowe raporty o potrzebach rolnictwa do czynników miarodajnych, starać się zakładać wszędzie koła wrad sąsiedzkich, organizować wycieczki do gospodarstw wzorowych oraz eliminować tych posiadaczy obecnych, którzy na rolnictwie się nie znają i gospodarować nigdy nie będą. Na gospodarstwach zbiorowych regulować spory i wyciechy do gospodarstw stanowiąc jednostki. Jestem przekonany, że pojmując w ten sposób, nie byłoby tak jak obecnie, zmarnowanych tak przez Rząd zdobytych pieniędzy, a postęp w rolnictwie na tym naszym z natury kawałku ziemi byłby znacznie większy.

Repatrant W. B., Nitych

„Czy złe wychowanie?”

Mam wrażenie, że sprawa nasza by już poruszana na łamach „Dziennika Bałtyckiego”, ale ze względu na jej ciągłą świeżość, zabieram jeszcze raz głos. Codziennie prawie starsi na nas narzekają, codziennie również musimy się tłumaczyć, że nie mają racji. Tak się składa, że regularnie wypada nam jeździć porannym pociągami z Gdańska do Sopota — do pracy i do szkoły zarazem. Jest nas, uczących się młodzieży, wiele osób. Mamy też zarezerwowane dla siebie specjalne wagony między dwoma, dziś już tylko jeden, przeznaczony właśnie dla młodzieży szkolnej.

Cóż z tego, kiedy tymi wagonami jeżdżą wszyscy, tylko nie młodzież szkolna (nie ma dla niej miejsca). Pytamy więc starszych: czy narzekania na złe wychowanie młodzieży, która broni swych praw w swoim wagonie jest właściwe?

czy na nic się nie zdadzą prośby, tłumaczenia, a nawet wypraszania, już nie nasze, a obsługi pociągów?

czy nie Was nie obchodzą nasze potrzeby?

czy dla wielu z nas, którzy nie tylko uczymy się, ale i pracujemy, jazda ma być „rozkoszą”, po której wychodzi się z wagonu spocynym, zmęczonym i rozbitym?

czy wiarygodne są tłumaczenia Panów, radzących, że przynajmniej 40-letniej „uczennicy”, rozpartej wygodnie na dwóch miejscach, że dziś nie tylko młodzi się uczą, ale i starsi też?

Nie! Nie chcemy zatargów, kłótni i wyrzekań przy każdorazowym wsiadaniu do młodzieżowego wagonu, ale rozumiemy, że my też mamy swoje wymagania i prawa i chcemy również mieć pewne wygody. To nie złe wychowanie, brak szacunku i arogancja.

Chyba, że to ma być nauka „twardości” i zdobywania życia przebojem — drogą omijania przepisów i terroru (mówicie wsiadając: młodzi i tak nie mają nic do gadania).

W szczególności podróżnych na stacji Gdańsk — Wrzeszcz, prosimy o zwrócenie uwagi, że rano w stronę Gdyni idzie pociąg, a w nim wagon „Dla młodzieży szkolnej”, w który nie każdemu należy wsiadać.

Na koniec wszystkim, którzy rzucali gromy oburzenia na młodych, wzbraniających wejścia do naszego wagonu, składamy „Bóg zapłać”.

Młodzi

Gehenna koni

We Wrzeszczu naprzeciw Głównej Poczty, ul. Grunwaldzka, usuwa się gruz, zapewne dla poszerzenia jezdni. Zatrudnionych jest tam sporo furmanek, wywożących ów gruz — a zaprzęgniętych najczęściej w konie — szkielety (choć są i lepiej wyglądające, ale mające ten

same słodki los). Otóż furmani i robotnicy w nieludzki wprost sposób biją te konie, które pod walącym je bez miłosierdzia batem skaczą do góry, bo inaczej się bronić nie mogą. Poszlami zaraz na milicję — obiecali tam posłać milicjanta.

Cóż na to Tow. Opieki nad Zwierzętami? Przypuszczam, że istnieje w tym mieście. Ja nie miałam czasu go szukać — a Milicja mieści się niedaleko poczty — ale tą sprawą powinno się zająć wyżej wspomniany Funkcjonariusz — zwłaszcza, że tych okropnych „obrazków z życia” musi być dużo, skoro począwszy od Poczty w górę całą ulicę oczyszczają z gruzów. Przejeżdżam

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

M. H. Turlewiczowie. Osobiste pokonywanie „Dziennika Bałtyckiego” zamieszcza tyłko w formie płatnych ogłoszeń.

Wł. Majnowski. Pańskie uwagi na temat „Ewy v. Stein” są, niestety, słuszne, ale — jak wiadomo — w myśl przysłowia... de mortuis nil nisi bene.

Kolo Kursów Handlowych. Apel Wasz jest szlachetny, ale sądymy, że opublikowanie go nie przysporzyłoby dobrej opinii człopkom, reprezentowanej przez Waw organizację.

LISTY DO DZIAŁU „ŚMIAŁO I SZCZERZE” NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM REDAKCJI „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”, GDYNIA, UL. MŚCIWOJA 9.

Przydziały węgla w Gdyni

W związku z umieszczonym w Nr 36 z dnia 6 bm. artykułem „Jeśli jest węgiel, to czemu go nie ma” donosimy uprzejmie, że przydziały węgla dokonywane są przez Centralny Urząd Planowania i to z podziałem na poszczególne gałęzie życia gospodarczego. Przenoszenie ilości z jednego kontyngentu na drugi jest niedopuszczalne.

W dniu 6 lutego br. znajdowało się na składach w Gdyni: 260 ton węgla aprowizacyjnego (w całości rozdystrybuowanego, a przez odbiorców nieodebranego),

385 ton węgla przemysłowego, 7 ton węgla wolnorynkowego, 504 tony węgla obcego, zmagazynowanego na składach przez instytucje i zakłady, nie mogące go pomieścić u siebie.

Węgiel aprowizacyjny wydawany jest na zwolnienia Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, Wydziału Aprobizacji i Handlu dla instytucji oraz posiadaczy kart zaopatrzenia I kat. Węgiel przemysłowy przeznaczony w pierwszym rzędzie dla piekarni, stołówek, drobnego przemysłu i rzemiosła, wydaje się na podstawie opinii Wydziału Aprobizacji Przemysłu i Handlu przy Zarządzie Miejskim m. Gdyni. Nieliczne ilości węgla wolnorynkowego sprzedawane są po

urzędowej cenie na podstawie zaświadczeń administratorów domów. Węgiel obcy odbierają naturalnie zainteresowane przedsiębiorstwa w miarę swojego zapotrzebowania.

Centrala Zbytu Prod. Przem. Węgl., Oddział Wojew. Gdański.

Koncert popularny w Gdyni

Dnia 16.2.47 o godzinie 11.45 w sali Teatru Miejskiego „Wybrzeże” odbędzie się koncert popularny Muzyki Polskiej pod dyr. Ludwika Lubońskiego. W programie utwory Moniuszki, Nowowiejskiego, Paderewskiego, Wiehlera oraz Rybickiego. Bilety w przedsprzedaży w Teatrze Miejskim w godz. 11 — 13 i 17 — 19.30 w cenie od 30.— do 100.— zł.

Kursy rzeźniczo-wędliniarskie

Zarząd Cechu Rzeźn. - Wędlin. w Gdańsku uchwalił uruchomić kursy dokształcające w zawodzie rzeź.-wędł. przy Instytucie Naukowo - Rzemieśl. w Gdańsku.

Po uzgodnieniu programu nauczania przez St. Cechu Ob. Frąckiewicza i sekretarza cechu ob. Kulły z Dyr. Instytutu inż. Porębskim nastąpiło uroczyste otwarcie kursu. Na kurs zapisało się około 80 uczestników.

W programie przewidziane jest urządzenie wielkiego konkursu na najlepsze wyroby wędliniarskie.

Kurs esperanto

Po zakończeniu pierwszego kursu języka esperanto, który dał doskonałe wyniki, org. OMTUR organizuje nowy trzymiesięczny kurs, który prowadzić będzie specjalna metoda (bez książek) znana esperantysta Edwarda Kamińskiego. Pierwsza lekcja — 15 lutego o godz. 16. Zapisy codziennie we Wrzeszczu, przy ul. Jaśkowa Dolina 6-c.

Nowi monterzy

Zarządzeniem Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegr. w Gdańsku, został zorganizowany 6-miesięczny kurs monterski dla pracowników telekomunikacyjnych.

W dniach od 28 do 31.I odbyły się egzaminy końcowe. Zdało z wynikiem po myślnym 24 kandydatów, w tym 2 kobiety.

Bezpieczeństwo i żarówki

Od pewnego czasu mieszkańców Gdyni przestał budzić w środku nocy wrzaski wracających z knajp piatków. Jest to rezultatem zwiększenia liczby nocnych patroli, które czuwają nad snem obywateli. Władze miejskie ze swojej strony także dbają o spokój i bezpieczeństwo. Dowodem tego było niedawne zarządzenie w sprawie oświetlenia wystaw sklepowych i ulic. Niestety, to ostatnie jest na razie niewykonalne, a to z powodu braku żarówek. Niektóre ulice toną w egipskich ciemnościach. Elekrownia zainstalowała dopiero 300 żarówek świecących na ulicach miasta, podczas gdy przed wojną było ich 1000.

Z chwilą uzyskania przydziału żarówek, Elekrownia przystąpi do zakładania nowych punktów świetlnych (t) W-26557

Siedem lat za zastrzelenie przechodnia

Dnia 13 bm. Sąd Okręgowy w Gdańsku rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę 19-letn. Jana Wasikę, oskarżonego o to, że w dniu 16 stycznia br. wystrzelił z automatu „Pepesza” zabił w Oruni Władysława Fredla.

Odczytany na rozprawie sądowej akt oskarżenia oraz zeznania Wasikę i świadków pozwolili ustalić stan faktyczny sprawy.

W dniu 16 stycznia br. członkowie dzielnicowego komitetu PPR dokonywali objazdu Oruni. W skład grupy, liczącej 7 osób, wchodził m. in. przydzielony do służby ochronnej „Ormowiec” Jan Wasik. Około godz. 21 grupa ta, jadąc północnym autem, zatrzymała się na ul. Urocznej, przy czym dwie osoby weszły w celach służbowych, do znajdującej się obok willi nr 4. W pewnym momencie, gdy pozostający przy samochodzie Wasik zapalał z słoferem papierosa, z domu nr 6 wyszedł jakiś nieznanymi mężczyzna, niosący pod pachą zawiniętą w gazetę półmetrowej długości przedmiot i skierował się w najbliższą boczną ulicę. Na uwagę szofera, wyrażającą przypuszczenie, że przechodzień może nieść broń, Wasik ustrzelony w automat, skierował się w jego ślady i po chwili szofer usłyszał krzyki, a następnie strzały.

W dniu zakończenia Tygodnia Akademickiego

Nasz stosunek do uczącej się młodzieży akademickiej szkół wyższych jest b. pozytywny, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że młodzież ta przez swoją wiedzę pragnie służyć szerokim warstwom pracującym polskiego społeczeństwa.

Z okazji Tygodnia Pomocy Akademikom społeczeństwo winno przyjąć z pomocą w szczególności tym, którzy aczą się w trudnych warunkach.

A. Kolodziej,

Przew. Okr. Komisji Zw. Zaw. Gdańsk
Poseł na Sejm Ustawodawczy

Dodatki do uposażeń dla pracowników miejskich

Dekretem z dn. 19. 12. 46. pracownicy samorządowi zostali zrównani pod względem uposażeń z państwowymi. Samorząd gdyniński odczuł to szczególnie dotkliwie, ponieważ pracownikom comiesięcznie będą wszelkie dodatki. W wyniku tego pracownicy samorządowi znajdują się w znacznie gorszych warunkach od państwowych, którzy jako rekompensatę niskich uposażeń otrzymują rozmaite przydziały w naturze. W myśl dekretu prezydent miasta ma pobierać 7600 zł miesięcznie, a fachowy personel — prawnicy, inżynierowie, technicy — poniżej 6000, a więc jeszcze mniej od uposażonego pod względem plac nauczycielstwa.

Miejska Rada Narodowa, w obawie, iż wykonanie dekretu doprowadziłoby do masowego odpływu fachowców z samorządu, uchwalila stałe dodatki dla pracowników miejskich. Dodatki wynosiły dla prezydenta 100 proc. poborów, dla wiceprezydentów — 75 proc., dla personelu fachowego — od 2 do 5000 zł. Dla niższych grup pracowników nie uchwalono nowych dodatków, ponieważ dekret nie wpływa na obniżenie ich plac. Dzięki uchwale MRN plac personelu fachowego gdynińskiego samorządu utrzymuje się na dotychczasowym poziomie. (t)

Hojna ofiara na Pomoc Zimową

Pracownicy Politechniki Gdańskiej wpłacili w redakcji z przeznaczeniem na Pomoc Zimową 15.362 zł.

Gdynia ufundowała nagrody dla literatów, artystów i muzyków

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej m. Gdyni radny red. Świątek postawił wniosek o ufundowanie przez miasto trzech nagród: literackiej, plastycznej i muzycznej. Po dyskusji nad tym wnioskiem MRN postanowiła wszystkie trzy pozycje uwzględnić, zmniejszając nieco proponowane sumy. Najlepsze dzieło literackie będzie więc nagrodzone sumą 100.000 zł, plastyczne — 50.000 zł i muzyczne — 50.000 złotych.

Ufundowanie nagród powinno stać się zachętą do pracy dla naszych artystów.

Wręczenie nagród artystycznych Iwo Gallowi i Januszowi Strzałeckiemu

Prezydium Wojewódzkiej Rady Sztuki i Kultury Artystycznej przyznało za rok 1946 dwie nagrody artystyczne w sumie po 40.000 zł: plastyczną — artyście-malarzowi Januszowi Strzałeckiemu, rektorowi Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Sopocie oraz teatralną — Iwo Gallowi, dyrektorowi Teatru Miejskiego „Wybrzeże” w Gdyni.

W piątek, 14 bm. o godz. 13 odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku uroczystość wręczenia przyznanych nagród. W gabinecie wojewody gdańskiego zebrał się zaproszeni przedstawiciele związków artystycznych, prasy, radia. Dyr. Strzałeckiego, który wyjechał do Paryża, zastępowała żona artysty. Krótko przemówił wojewoda Gadowski, podkreślając zasługi, położone przez obu wybitnych twórców: Iwo Gallowi podniósł i podnosi nadal na właściwy poziom życie teatralne Gdyni i Wybrzeża; Janusz Strzałeczki dał w oświeceniu twórczo-

Ofiarą strzałów padł zauważony przez Wasikę przechodzień, mechanik kolejowy, czynny członek PPR, Władysław Fredel. Nie szczęśliwy, trafiony z 2 i pół metrowej odległości w żołądek, doznał wielokrotnego przestrzelenia jelit, nerek, uszkodzenia żebra i kręgosłupa. W drodze do szpitala Fredel zmarł.

Dochodzenie i wizja lokalna ustaliły, że Fredel, po dokonaniu u znajomego milicjanta Zabrockiego naprawy rur wodociagowych, wracał do domu, niosąc ze sobą dwa niedługie odcinki rur. Zabity został u zbiegu ulic Urocznej i Przyjemnej. Nieszczęśliwy osierocił żonę i czworo małych dzieci.

Oskarżony Wasik do winy się nie przyznał. Podczas śledztwa i na rozprawie sądowej twierdził, że nie miał zamiaru zabijać Fredla, że groziło mu niebezpieczeństwo od jakiegoś drugiego osobnika, który rzekomo był razem z Fredlem i że przed strzałami dawał znaki ostrzegawcze.

Sąd, po przesłuchaniu świadków, nie dawał wiary wykrętom oskarżonego i uznał go winnym przestępstwa. Biorąc pod uwagę z jednej strony nieprzyznawanie się oskarżonego do winy, znajomość obłędzenia się z bronią i pewne wyrobień, które zdobył będąc funkcjonariuszem M. O. — jako okoliczności obciążające, a z drugiej młody wiek oskarżonego i psychozę przedwyborczą, jako okoliczności łagodzące — skazał go na 7 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat pięć. (w)

Nowa premiera w teatrze Domu Mar. Wojennej

W najbliższym tygodniu w teatrze dram. Domu Mar. Woj. w Sopocie, ujrzy światło ramp komedia nieśmiertelnego A. Fredry, pt. „Mał i żona”. Reżyseria Jarszewskiej, oprawa scen. A. Haupta. Publiczność Wybrzeża powita niewątpliwie z zadowoleniem ten nowy wysiłek żywotności teatru dram. Domu Marynarki Wojennej.

Popołudniówka „W małym domku”

Dnia 16 bm. w niedzielę w Teatrze Miejskim „Wybrzeże” odbędzie się o godz. 16 przedstawienie popołudniowe sztuki Tadeusza Rytnera „W małym domku”. Wiceczorem o godz. 19.30 „Żeglarz” Szaniawskiego.

Teatr dla dzieci

Z inicjatywy Wojew. Wydziału Kultury i Sztuki powstał w Gdańsku Teatr dla dzieci, jako placówka kulturalno-artystyczna Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej. W Teatrze tym występują zasadniczo dzieci ze szkoły tańca artystycznego Janiny Jarzynówny, specjalnie uzdolnione i nastawione do pracy na scenie. Odpowiednie kierownictwo artystyczne i pedagogiczne zapewnia temu teatrowi wychowawczy kierunek. Przedstawienia oparte są głównie na ruchu, rytmie, tańcu i śpiewie, mniej na tekście słownym. Wartość widowisk tego teatru podnosi barwność kostiumów i dekoracji. W łonie teatru dla dzieci powstanie niebawem sekcja teatru lalek, Teatr dla dzieci w Gdańsku ma już za sobą kilka widowisk. W mies. grudniu 1946 r. wystawił Teatr przedstawienie okolicznościowe związane z uroczystością św. Mikołaja i połączone z rozdawnictwem podarków pt. „W noc grudniową”, zaś dnia 9 lutego 1947 r. wystawił w Stocznicy Nr 1 barwne widowisko z tańcami, śpiewem i muzyką p. tyt. „Jedzie kulig jedzie!”

Widowisko „Jedzie kulig jedzie!” będzie powtórzone w Stocznicy Nr 1 dnia 16 lutego 1947 r., a następnie w sali Teatru Miejskiego we Wrzeszczu każdej niedzieli o godz. 12. (A. T.)

Tradycyjny Śledź

Pod wys. protektorem wicewoj. Antoniego Gadowskiego i prez. m. Sopotu Leonarda Wierzbickiego MIEJSKI KOMITET OPIEKI SPOŁECZNEJ urządza w dniu 18 lutego, o godz. 21-ej w salach GRAND-HOTELU w Sopocie, na zakończenie karnawału

Tradycyjnego Śledzia

CAŁKOWITY DOCHÓD Z ZABAWY PRZEZNACZONY JEST NA CELE OPIEKI SPOŁECZNEJ I POMOC ZIMOWA.

KUPIMY

1. tokarkę uniwersalną, wznos kłów 300 mm, długość toczenia 200 mm,
2. pompę wirową (centryfugalną) o wydajności 20 do 50 m³/godz. wraz z odpowiednim motorem elektrycznym,
3. garnki kondensacyjne

PORTOWE ZAKŁADY
PRZEMYSŁU TŁOZCZOWEGO I OLEJARSKIEGO
Gdańsk - Letniewo
Załogowa 10

Państwowa Centrala Handlowa

Oddział Rejonowy w Gdyni

Wzornia i Biuro Sprzedaży
ul. Św. Piotra 15

tel. 260-56, od godz. 8—15 (260-56)

oraz Agentury

Kartuzy, ul. Parkowa 3, tel. 70
Kościerzyna, ul. Gdańska 26, tel. 88
Wejherowo, Rynek 3, telefon 140

polecają po cenach ściśle hurtowych

Porcelanę śmielowską i Fajans
w dobrym asortymencie

Państwowe Nieruchomości Ziemskie Zarząd Okręgowy w Warszawie

ogłasza sprzedaż aukcyjną wyprawionych skór lisów srebrzystych i platynowych, która odbędzie się w dniu 24 lutego 47 r. w Warszawie, ul. Nowogrodzkiej 4 m. 10 w lokalu biura o godz. 11.

Pokaz w niedzielę, dnia 23 lutego o godz. 10 do godz. 14 i poniedziałek, godz. 4 m. 10 w lokalu biura o godz. 11.

W aukcji mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, posiadające świadectwa przemysłowe względnie karty rzemieślnicze branży futrzanej, po uprzednim wpłaceniu wadium w wysokości 50.000 złotych.

TEATRY

MIEJSKI „Wybrzeże”, Gdynia, Plac Grunwaldzki.
Niedziela, poniedziałek, 19.30 kom. J. Szeniawski gość pt. „Zeglarz” — w reżyserii Iwo Galla.
Niedziela, godz. 16 — „W małym domu” — Rittner.
MARYNARSKI WOJENNY — Gdynia, Skwer Kościuszki 12.
niedziela, poniedziałek, godz. 19.30 — komedia muzyczna Benatzky'ego pt. „Rozkoszna dziewczyna” w reżyserii J. Merunowicza.
„MIEJSKI” Wzrzeszcz, ul. Grunwaldzka nr 16 — Niedziela, godz. 19 — „Antygona” Sofoklesa

WYSTAWY

„Wystawa Grafiki i rysunków” Z. P. A. P. w Sopocie otwarta zostaje w niedzielę o godz. 12 przy ul. Rokossowskiego 54.
SALON WYSTAWOWY „POLONII” Gdańsk-Wzrzeszcz, Al. Rokossowskiego 15.
Wystawa obrazów członków Z.P.A.P. p.t. „Dzielnia Narodowa” połączona z loteryjną wyprzedającą na podstawie biletów wstępu.
Katedra Historii Architektury Powszechnej i Kolo Studentów Architektury Politechniki Gdańskiej przedłuża do 23 lutego br. III. Wystawę rysunków studentów II roku Wydz. Arch. p.t. „Architektura Średniowiecza”.
Wystawa otwarta w dni powszednie od godziny 14—18, w niedzielę od 10—18, Politechnika, sala 124—126.

KONCERTY

II Koncert „Dobrej Muzyki” w Gdyni dnia 16 bm. o godz. 16. Mielska Szkoła Muzyczna, ul. 10 Lutego nr 26. Wykonawcy: prof. Stefan Herman — skrzypce, dyr. Aleksander Dulini — pretekja, Władysław Walentynowicz — akompaniament.

ZEBRANIA I ODCZYT

O książce Stefana Kisielewskiego pt. „Sprzyśnięcie” mówić będzie na wieczorze nowym ksiądz w Sopocie w niedzielę, 17 bm. Dr Mieczysław Jarosławski. Wieczór odbędzie się w Domu Literatów (ul. Powst. Warszawy 20) o godz. 18. Wstęp 30 zł. Po odczycie dyskusja.

Miejski Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Gdyni, reaktywuje wieczory dyskusyjne odczyty naukowe. Pierwszy wieczór dyskusyjny odbędzie się we wtorek dnia 18.2.47 r. o godz. 18, w Świątlicy PPS ul. 10-go Lutego 7. Odczyt dyskusyjny wygłosi ob. Kuc Jan na temat „Demokracja obecna”.

DYŻURY APTEK

od 15. II. — 22. II. 1947 r.

GDYNIA — ORŁOWO — Apteke „Pod Grytem” ul. Starowiejska, Apteke „Nadmorska” w Orłowie
SOPOT — Apteke „Pod Orłem” ul. Rokossowskiego
GDYNIA — Apteke pod Orłem, ul. Armii Radzieckiej
WZRZESZCZ — Apteke „Pod Mewą”
GDYŃSK — Apteke „Pod Słońcem” ul. Garnarska

REPERTUAR KIN

KINO OŚWIATOWE — Dźwiękowy film amerykański w kolorach naturalnych pt. „Walcząca lada”. Nieodwołalnie do 16 bm. oraz film reportaż pt. „Bitwa o Marynary”. Nadprogram dodatkowy kolorowy „Wes, komar, mucha” Walta Disney'a
GDYNIA — WARSZAWA — U schyłku dnia
ATLANTIC — Dni szczęścia.
GRABOWEK — FALA — Zwirowane lotnisko
CYLONIA — PROMIEN — Zapomniana melodia
GDYŃSK — ŚWIATŁO — Syn pulku
SOPOT — BAŁTYK — Ciche wesele
POLONIA — W okowach lodu
WZRZESZCZ — BAJKA — Panna bez posagu
OLIVA — POLONIA — Zaklęta naręczona
ŚLĄSK — POLONIA — Zakazane piosenki
TĘŻEW — WISŁA — Zakazane piosenki
LEBORK — FREGATA — Gunga Din
KUCK — MEWA — Zbieg z San Quentin
WEJHEROWO — ŚWIT — Słaby kawalerski

Z działalności Instytutu Filmowego

Ożywiona działalność Instytutu Filmowego przy Filmie Polskim Okręgu Gdańskiego, jaka dała się zauważyć na terenie naszego województwa, zwraca uwagę społeczeństwa na tę nader pożyteczną placówkę.

Instytut filmowy, istniejący od niedawna, pod sprężystym kierownictwem ob. ob. Zgodowskiego i Burhatowskiego — wyszedł nie tylko z filmem na najodleglejszą prowincję, gdzie dotąd ludzie marzyć nie mogli o zobaczeniu najnowszych obrazów — ale postarał się zapewnić wszystkim luki w dotychczasowej działalności filmu. Poranki dla dzieci, z pouczającą prelekcją, z miłym nawiązaniem kontaktu z tak wzięczną widownią, jaką są nasi milusińscy — pewien rodzaj konferansjerki prowadzonej z zamiłowaniem przez ob. Burhatowskiego — zjednały organizatorom wiele sympatii wśród szkolnej dziatwy.

Filmy oświatowe, tak pożyteczne nie tylko dla młodzieży, wojska i specjalnych miłośników — ale przysparzające wszystkim bez wyjątku widzom wiele wiadomości z ciekawych dziedzin życia, reportaże wojenne, produkcji amerykańskiej — są naprawdę wielkim osiągnięciem Instytutu Filmowego. Dodać należy, że aparatura Instytutu dopuszcza wyświetlanie filmów dźwiękowych, posiada dobrą projekcję, a sala Domu Kolarza w Gdyni, gdzie filmy są wyświetlane, jest dobrze ogrzana.

Po skończonym wyświetlaniu kolorowego filmu amerykańskiego p. t. „Walcząca lada” oraz „Bitwa o Marynary” — ujętym na ekranie Kina Oświatowego baśń fantastyczną „Pinokio”, czyli czarodziejski kwiat — świetny film rysunkowy Walta Disney'a oraz film, oparty na powieści Juliusza Verne'ego p. t. „Dzieci kpt. Granta”. W następnej kolejności film z ostatniej wojny p. t. „Była sobie dziewczyna”. (f.)

GRZYBY suszone morynowane

Pulpy i soki z jagód lesnych
Warzywa suszone
Kapusta kiszona

SPRZEDAŻ TYLKO HURTOWO
SPOŁDZIELNIA „LAS”
SOPOT — UL. GRUNWALDZKA 57

Nowość! Nowość!
Pomidory „REKORD” Joranda
30 kg z krzaka bez ciecia
i palikowania. — Nasiona za
zalicz.: 1/4, porcji 250 zł
W. Jorandec Wzrzeszcz, Partyzantów 46

PREZYDENT M. GDYNI
Nr L. V. P. N. 31/47

Zarządzenie

Stwierdzono niejednokrotnie, że obywateli polscy, a także instytucje i przedsięwzięcia publiczne oraz prywatne bezprawnie przetrzymują lub zatrudniają pracowników narodowości niemieckiej (najczęściej służbę domową).
W związku z tym zarządza rejestrację wszystkich osób narodowości niemieckiej, zatrudnionych (względnie zamieszkałych) na obszarze administracyjnym m. Gdyni.

Obowiązek zarejestrowania tych osób ciąży na:
1) pracodawcach,
2) osobach, u których Niemcy zamieszkuja,
3) właścicielach i
4) administratorach domów.

Rejestrację przeprowadza Zarząd Miejski m. Gdyni (pokój 55) w godzinach urzędowych w terminie do dnia 1 marca 1947 r.

Kto nie dopełni obowiązku rejestracji, lub w jakikolwiek sposób utrudnia lub przeciwdziała repatriacji Niemców, ulegnie w myśl art. 20 i 23 Prawa o wykroczeniach (Rozp. Prez. R. P. z dnia 11. 7. 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 60, poz. 572) w drodze admin. karnej, karze grzywny do 30.000 zł lub karze aresztu do 3 miesięcy.

PREZYDENT MIASTA
(—) Piotr Stolarek
Wiceprezydent

OGŁOSZENIA

do
„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”
przyjmują:

DZIAŁ OGŁOSZEŃ „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO” GDYNIA 10-go LUTEGO 27. tel. 222-09 (od godz. 8-11 do 13 tel. w sobotę od godz. 8 do 14) przyjmują ogłoszenia do WSZYSTKICH CZASOPISM W POLSCE

OGŁOSZENIA TYLKO DO „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO” przyjmują:
Gdynia, Świętojańska 58, Księgarnia „Ruch”, telefon 269 15

Gdańsk - Wzrzeszcz:
1) Grunwaldzka 8 — Księgarnia „Czytelnik”
2) Jaskowa Dolina 47b — Filia „Dz. Bałt.”
3) Sułkiew 5 m. 4 — Kolekt. Literat. Panstw.
4) Grunwaldzka 142 — Skład Mater. Piśm.
5) Władysława 9 m. 2

Gdańsk - Dom Prasy — Kłopotaż 18
Sopot — 1) J. Markowicz w Fie „Panto”
Płac Wolności 10 (Rokossowskiego)
2) Biuro Ogłoszeń „Spółnota”, Grunwaldzka nr 36a, tel. 521-36

Oliva — Armii Radzieckiej 17 — Księgarnia Słupsk — Księgarnia „Czytelnik”, Al. Wojska Polskiego 41—42

Starogard — 1) Hallera 15 Księgarnia 2) Rynek 23 (Księgarnia)
Tczew — Król Jadwigi i Rozdziału Garst
Bytów — Leobarda 20 Rozdziału Garst
Tebań — ul. Chłopska 51
Słubice — Królówka 155
Nitych — Rynek 5, Czytelnia 3. Dąbrowskiej
oraz upoważnieni skrytkownicy

PASY KLINOWE

DO MOTORÓW SAMOCHODOWYCH I INNYCH

RĄCZKI ROWEROWE I MOTOCYKLOWE

KALOSZE

OBCASY GUMOWE

RĘKAWICZKI GUMOWE
TECHNICZNE

PALCE LEKARSKIE „MAGNA”

GUMA DO OŁÓWKI

do nabycia:

Centrala Handl. Przem. Chemicznego
Wojewódzka Hurtownia Nr 7
Gdańsk - Wzrzeszcz, ul. Matejki Nr 4. Telefon 4-13-06

F.O.R.T.

KAMROWSKI — RUCINSKI

Precyzyjna naprawa
aparatury fotograficznych
BADANIE OSTROŚCI

na ławie optycznej

w cenie od 100 zł do 200 zł

SOPOT

Rokossowskiego 37 — tel. 520-12

288-k

DROBNE OGŁOSZENIA

HANDLOWE

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM” Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 173-k

STEMPLE kaucukowe wykonuje „EL-CHA-FILM” Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 371-k

ZNACZKI pocztowe — kupuję, płacę najwyższe ceny. Oferty osobiste lub listownie, składaj: Inż. Krasts — Wzrzeszcz, Grunwaldzka 34. 143-k

ZNACZKI pocztowe — oceniam bezpłatnie — informuję listownie — płaci najwyżej — „Rybak” — Gdynia, Świętojańska 47. 1531

APARATY radiowe różnych typów, lampy radiowe, sprzedaje, kupuje, naprawia „Radio - Sorci” Gdynia, Władysława 28. 1356

SAMOCHOBY nośności co najmniej 6,5 ton kosztystnie zatrudniam na trzy miesiące. Zjednoczenie Gorzeli, Sopot, Jagiello 10, tel. 51-120. 1603

WILKA Alzacko-niem. 2 mies. sprzedam, Gdynia, Świętojańska 87 m. 16 V p. 1716

KUPIĘ taboret czarny do pianina. Zgłoszenia do Dzien. Bałt. pod „Taboret”. 1674

ZNACZKI pocztowe — chcę najkorzystniej sprzedać, kupię wstąpić napis do „Fili” Bałtyckiej”, Gdynia, Świętojańska 14. 25-D

FUTRA, polisy, skórki futerkowe niewyprawione, galanterie skórzaną, walczy — kupuje sprzedaje Władysław — Gdynia, Świętojańska 36. 102-M

WANIŁINE, kumaryne, mentol stale kupuję — „Strójwars”, Kraków, Kapucyńska 3. 123-k

SPRZEDAM urządzenie fabryczne, kompletne, do robienia lemoniad. Wiadomości: Pruszkowski Warszawa, Mickiewicza 4 — 7, Wojciechowski. 291-k

SKŁAD paszy wraz z maszyną do sprzedania. Gdynia-Orłowo, Gdańska 203. 1733

SPRZEDAM sklep kolonialny albo całe urządzenie sklepowe z wagą. Orłowo, Świerkowa 40. 1730

PLAC w centrum Gdyni sprzedam lub wdzierzę. Wiadomości: Gdynia, Nowogrodzka 28—1. 1725

PLANY zgodnie z wymaganiami władz przemysłowych sporządza uprawniony budownictwo, Wzrzeszcz, Partyzantów 13-b — 5. 205-Wr

LOKALE

ZAMIEŃIĘ mieszkanie Wzrzeszcz 2 pokoje na 3 — 4 centrum Wzrzeszcz lub Sopot. Koszt remontu zwrócić, ewentualnie kupię meble. Oferty: Wzrzeszcz, Władysława 9 „Lekarski”. 226-k

ZAMIEŃIĘ 4 pokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką w Jeleniej Górze na takie same lub mniejsze w Sopocie. Zgłoszenia Dzien. Bałtycki nr 1936. 1668

POSZUKUJĘ pokoju lub pomieszczenia wspólnego dla siostry. Tel. 52-052. 27-A

3-4 pokoje częściowo umeblowane poszukuje mieszkanie i biuro przedstawiciel firmy francuskiej. ATIC, Libermanna 46 m. 3. tel. 415-21. 202-Wr

ZAMIEŃIĘ 5 pokoi z kuchnią we Wzrzeszczu na 3 pokoje w Sopocie lub Gdyni. Oferty składać Dzien. Bałt. Gdynia pod „19.100”. 1685

UNIWAŻNIENIA

UNIWAŻNIAM dowód osobisty, kartę RKU Ostrowiec na nazwisko Ferenc Stefan. 75-sk

WOLNE POSADY

PAŃSTWOWY Zakład Higienny filia w Gdańsku przyjmie 2 sily biurowe. Wymagania: wykształcenie średnie, znajomość pracy biurowej, umiejętność pisanja na maszynie. Zgłoszenia osobiste P. Z. H. Gdańsk, ul. Hoene Wrońskiego — Oddział Wodny. 403-k

FRANCUSKA FIRMA węglowa poszukuje pracownika biurowego z dobrą znajomością języka francuskiego i umiejętnością pisanja na maszynie. Wzrzeszcz, Libermanna 46 m. 3, tel. 415-21. ATIC. 203-Wr

CLARK do magazynów tranzytowych natychmiast potrzebny. „Portomare”, Gdynia. 1676

OKRĘGOWY Urząd Likwidacyjny w Sopocie przyjmie do pracy kilku pracowników, jako samodzielnych referentów, posiadających co najmniej średnie wykształcenie oraz długi doświadczenie w służbie państwowej wzgl. samorządowej. Podania z życiorysem w 2 egzemplarzach należy złożyć w gnauch Urzędzie, ulica Rokossowskiego 33, II piętro, pokój 18. 386-k

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”, Gdynia, ul. Mściwoja 9. Telefon: redakcja 222-00, administracja 222-07, kłopotaż 273-89. Redaktor naczelny przyjmuje w godz. 10—12, sekretarz w godz. 10—12. W niedzielę i święta interesować się przyjmuje się. Reklamodawcy nadesłane nie zwraca się. PRENUMERATA wraz z opłatą pocztową wynosi za I miesiąc zł 60.—, w Gdyni z odnośnikiem zł 65.—. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto „KO Gdynia Nr XI-4684”. Wydawca: Spółdzielnia Wydawn. „Czytelnik”. — Redaguje: Kolegium redakcyjne. Składano w druk. „Czytelnik” Nr 8, odbito w druk. państwowej „Dom Prasy” w Gdańsku.

ZDOLNA modystka oraz uczennica mogą się zgłosić P-a „Paul”, Gdynia, Świętojańska 58. 66-R

SEKRETARKA ze znajomością stenografii poszukująca do większego przedsiębiorstwa na Wybrzeżu. Oferty wraz z życiorysem składać pod „Oliva” do Adm. Dzien. Bałt. 1682

DO PRACY domowej dobrą pracownicę lubiącą dzieci lat 10 — 11 samodzielną, od zera przyjmie wdowiec. Gdańsk, Biskupia 33 — 6. 74-sk

POMOC domowa, uczciwa, potrzebna. Zgłosz. Gdynia, Świętojańska 46 — 6. W dni powszednie: „Wytwórcza czepka”, Świętojańska 14. 1725

POMOCNICZY domowej młodej poszukuje od 1 marca. Zgłoszenia: Sopot, Paderewskiego 15 godz. 19—20. 1735

TECHNIKA mechanika-kalkulatora, i flusarza na remonty maszyn, i tokarza, poszukuje Fabryka Siatki, Łobez (wol. szczeciński). 410-k

PANIENKA do sklepu najchętniej z branży papierniczej może się zgłosić. Oferty pod „Panienska” Dziennik Bałtycki. 1738

SAMODZIELNA gospodyni do małej rodziny poszukuje. Zgłoszenia pod „Gospośia” Dziennik Bałt. 1739

POSAD POSZUKUJĄ

STOLARSKI mistrz meblowo-budowlany obejmuje kierownictwo większego zakładu stolarsko-mechanicznego lub przystąpi do spółki. Gdańsk-Wzrzeszcz, Jesionowa 11 — 6. 1626

INŻYNIER chemik lat 33, znajomość języków: angielski, niemiecki, francuski — aumieny — poszukuje pracy w poważnej firmie. Oferty kierować: Kolonia Biskupska, pow. Oleśno. Śl. Strzaka 323-k

BUCHALTER-BILANSISTA przyjmie prowadzenie księgow. mniejszych przedsiębiorstw, włącznie zawnia ustaw skarbowych. Zgl.: do Dzien. Bałt. pod Nr 1705. 1795

KAPLEMISTRZ wojskowy, rutynowany, orkiestrę dętej i symfonicznej, poszukuje posady. Wiadomości: Gdańsk-Wzrzeszcz, ul. Włesna Strzcha nr 19. 1668

ANGIELSKIEGO wyucza szybko dłucoletni nauczyciel. Wyniki gwarantowane. Starowiejska 24-a — 4. 1726

RÓŻNE

AKUSZERKA z Wzrzeszcz, długoletnia praktykę przyjmuje panie — Wzrzeszcz, Morska 6-3. 152-Wr

AKUSZERKA RYNG-SMIAŁOWSKA — Wzrzeszcz, Grunwaldzka 220 II piętro. 127-M

KORESPONDENCYJNE KURSY KSIĘGOWOSCI. Informacja: Lobiń, skr. poczt. 165. 37-kw

WARSZAWSKA Pracownia Kupiełszy Damskich. Najnowsze modele, przeróbki. Gdańsk-Wzrzeszcz, Jesionowa 2 — 6. 1729

UDZIAŁ korepetycyjny uczniom szkoły powszechnej i gimnazjum. Oferty: Dzien. Bałt. pod 764. 1720

NAJŚLAWNIEJSZY psycholog darem jeznawidzenia niemowlę nie przepada każdemu jego wyrażenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady, przemianę. Napisz pytanie, datę urodzenia, zaliczyć 50 zł. zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem „Marty”, Kraków, skrytka pocztowa 475. 411-k

POSZUKIWANIE RODZIN

WASSERFALFINGEN, kto zna szczegóły pobytu, śmierci Tomka Bądkowskiego, lat 19, Warszawa, zmarłego stycznia 1945. Gorąco proszony skontaktować się z rodzicami, Bądkowscy, Łódź, Kościuski 29. 342-k

(TOKOLWIEK z powracających z Rosji wieści o losie Piotra Brzuskiego z Mirosza, proszony jest o wiadomość pod adresem Łódź, Brzeźna 16 dla syna Jerzego. 38-kw

MARIA Starosolska-Desbergowa poszukuje rodzinę swego Michała, Zofię, Gdańsk-Wzrzeszcz, Kolonia Modrzewskiego 8-2. 1712

WASILKOWSKIEGO ZBIGNIEWA przebywającego w roku 1942 w szpitalu w Buzuluu a potem podobno w Teheranie poszukuje. Łaskawa wiadomość proszę kierować pod adresem Marie Gelewska, Cieszyń, Ogrodowa 2. 583-k

KTO z powracających z zagranicy mógłby udzielić informacji o Józefie i Tadeuszu Charysz z Lwowa? Wiadomości proszę kierować: Bytom, ul. Jagiellońska 18 — 4, M. Górską. 359-k

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne:

Opłata za każdy wiersz Minimum 10 wierszów. Pierwsze słowo i druk tusty 100 procent drożej

Poszukiwanie pracy rodzin po zł 8.—
wzruszkie inne po zł 15.—
W numerach świątecznych po zł 22.—
poszukiwanie pracy i rodzin po zł 8.—
wzruszkie inne po zł 22.—

Ogłoszenia wymiarowe:
Opłata za 1 milimetr wysokości przy szerokości 1 spacji w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia

Reklamy i ogłoszenia urzędowe po zł 30.—
w tygodniu po zł 50.—
niekatalog po zł 20.—
Układ tabelaryczny i skomplikowany 50 procent drożej

Zastrzeżenie miejsca 100 proc. drożej W nie dziele i święta 50 proc. drożej Za terminowe ukazanie się ogłoszeń Administracja nie przyjmuje odp. wiadomości — Należy 40 zł za ogłoszenia należy przekazywać na k. nr PKO Gdynia Nr XI 4004 lub bezpośrednio wpłacać w Administracji i Oddziałach Dzien Bałt

Za treść ogłoszeń Red. nie odpowiada.

Autentyczne

— Pan dawno tu stoi?
— A bo co?
— Chciałbym wiedzieć, czy przedko można się spodziewać autobusu.
— Spodziewać to się Pan może. Wszy acy się spodziewamy. Ja już pół godziny za śniegowego balwana tu stoję...
— Popatrz Lulu, jaka duża kolejka! Czy Państwo wszyscy czekają na samochód?
— Widzisz Pani przecież chyba, że komunikacyjny przystanek, a nie rozdziel wędzonego dorsza!
— Państwo pozwólcie, że zarezerwuję miejsce w kolejkę? Nogi mi skostniały, chce trochę pobiegać...
— A biegać Pan sobie na zdrowie. Tak już się nie zmieścimy. Dobrze 50 osób przed nami!
— Władze nie się defetystom! Zmieścimy się wszyscy. Czy nie wiesz, że na Wybrzeżu autobusy trójkami chodzą? Czekasz kwadrans, pół godziny — szosa jak wymiół. Kłiesz na czym świat stoi, wzdychasz się do przejeżdżających il-muzyn lub zaciśkasz zęby i na piechotę się wybierasz. Nagle przecierasz oczy: przed tobą 3 kolorowe budy, miejsca w bród, tylko wybierać według gustu.

— Ale śnieg, zasypie nas tu chyba!
— Co Pan chce — raj dla narciarzy! Dla jednych raj, a dla drugich „białe piekło”. Dla nas dla ludzi ciężkiej, wytężonej pracy...
— Mamusi, kiedy nadejdzie będzie to bus? Jureczkowi zimno...
— Bądź grzeczny synku, oddychaj noskiem! Samochodzik zaraz będzie.
— Ty mnie ciągle oszukujesz! Jak z tą chałwą... buu... Idźcie, idźcie...
— Najpierw kobieta. Kobieta i dzieci ko...
— Mówi: kobieta i sam się dekuje. To jest tupet! Panie, gdzie się pan chował — w lesie?
— Proszę zamknąć drzwi. Uwaga, wóz rusza!
— Panie konduktorze, chwileczkę, pa nie kondukt... Ręka, moja ręka...
— Odjeżdżamy!
— Czy Pan nie byłby uprzejmy zejść z mojej nogi?
— O, stokrotnie pardon, w tej sekundzie, tylko się o milimetr przesunę...
— Panie, żeby Panu przykrego słowa nie powiedział. Co Pan za pinety tu stroi? Swinga to nie tutaj!...
— Przepraszam najmocniej obywatelu, muszę sięgnąć po chusteczkę... katar...
— ...a psiki...
— Co Pan mnie tu będzie grypa zarażał!
— Marie, regardez, je vous prie...
— Oul, j'observe ma tante...
— Takie „coś” zawsze sobie poradzili!
— C'est democratie...
— Helas!
— Pan szanowny posiada błęcki? Dotychczas nie...
— Płac Pan pókim dzentelmeni!
— Proszę mi wybaczyc, że się opieram. Ale taka ciasnota...
— Brzmi to banalnie, wien, ale go-tów jestem przez całe życie...
— Tylko do Sopotu!
— Panie Wsiek, moje uszanowanie! Co słychać?
— Dziękuję, na psa urok!
— Jadzie Pan, co?
— Ano jadę!
— Tłok?
— Okropny, cholera, tłok!
— A u Pana dobrodziejza co słychać?

— Dziękuję, obci...
— No to cieszę się, żeśmy mieli okazję pogawędzić.
— Czy Pani nie ma zamiaru wziąć ta go kosza z mojej szyi?
— Paniusieczko złociutka, już ry-chło Gdynia, wezmę koszyk, sama wysiądę...
— Bardzo ciekawa jest Pańska argumentacja, panie mecenasiu! Pozwól sobie jednak zauważyć...
— ...to jest bezczelność! Wydra wstrętna! To ona siedziała pod ścianą, podczas gdy ja byłam wprost rozrywana!
— Gdynia, Plac Kaszubski! Wyjście przednim pomostem! Powoli, niech się obywatelka nie irytuje... Ze zmezczone „tym maglem”? A cóż ja mam powiedzieć? Ja — konduktor?!

Kora

— Jeden z ekspertów naukowych oświadczył, że koszt bomby atomowej został obecnie zredukowany poniżej 250 tysięcy f. szt. i że dalsze badania prawdopodobnie jeszcze koszt ten obniżą.
— Dla amatorów jest dobra posada do objęcia w Harlington, ok. 55 km od Londynu. Potrzebny jest zarządca cmentarza z pensją... 5 f. szt. rocznie.
— Policja brytyjska usunęła jeńców niemieckich z meczu piłki nożnej w Grantham. Publiczność zaprotestowała gorąco przeciw pozabawianiu ich tak miłego towarzystwa.
— Kryzys węglowy w W. Brytanii staje się coraz ostrzejszy. W Hinckley postanowiono zgasić 350 latarni ulicznych, przez co zaoszczędzi się 150 ton węgla.

— Zachodnie Towarzystwo Kolejowe zwróciło się przed rokiem do ludności W. Brytanii z apelem o zwrot 300.000 rękników, zabranych z pociągów i hoteli. Na skutek apelu zwrócono w ciągu roku... 5 rękników.
— W ciągu 20 lat swego istnienia nowojorska agencja detektywów, której specjalnością jest odnajdywanie osób zaginionych, interpelowana była przez 70.000 żon, poszukujących swoich mężów, ale tylko przez 15 mężów, którzy pragnęli odzyskać swe żony.
— Narodowy zarząd hodowli kur w USA oznajmił, że w tym roku Amerykanie będą mieli po jednym jajku dziennie i jeszcze pozostanie pewna ilość do wyrobu ciast. Dziennik angielski podaje tę wiadomość pod tytułem „Szczęśliwy kraj”!

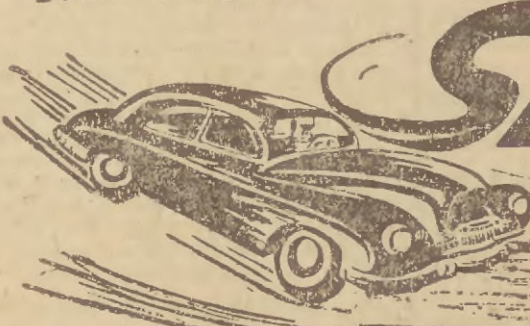
UPORCZYWE
ZAPARCIE

kamienie żółciowe,
choroby wątroby,
żółtaczka i kłask, artre-tizm, zła przemiana materii zwalczają

ZIOŁA »CHOLEKINAZA«
H. NIEMOJEWSKIEGO

Sprowadz. w apt. i skł. apt. Labor. Fizj.-Chim. „Cholekina-za”, WARSZAWA, MOKOTOWSKA 36

ST. A. STEEMAN



ŚMIERTELNY
ZAKRĘT.
POWIEŚĆ SENSACYJNA

15

Pisarz Jacques Freeland, wdowiec, stał się ostatnim dniem w sobie zamknięty i posępny. Jego córka Simona martwi się nie tylko o ojca, ale i o narzeczonego. Ryszard Thulier: jest on mniej niż zwykle serdeczny dla niej, a pewne oznaki wskazują, że kocha się w Brygidzie Geiger, która ma zostać macochą Simony. Wszyscy ci ludzie i jeszcze kilka innych osób są noksem Freeland. Jednemu z nich p. Flour, proponuje gospodarz pewnego wieczoru — po określonym pretekście — zamianę sypialni. Tajemnicze strzały padają w nocy przez jego okno i omył nie zabija Floura. Obudzeni ze snu stwierdzają wszyscy, że Freelanda w domu nie ma. Kuzyn Simony Rene Laude, zwany Buffalo Billeem, stwierdza w terenie, że Freeland wyjechał w nocy samochodem i zginął w katastrofie na pobliskim ostrym górskim zakręcie. Sędzia Second sżmuje w swe ręce dochodzenie w tej sprawie.

Potem jednak zmieniłem zamiar i grałem w brydża, a ponieważ mnie to nie bawiło, poczułem się znudzony i zmęczony. Wróciłem na górę do swego pokoju i nagle zachciało mi się czytać. Czytałem więc. Kiedy potem otworzyłem okno i ujrzałem ogród, skąpany w świetle księżycu, ogarnęła mnie na nowo chęć spaceru. Wyszedłem więc na spacer.

Ryszard spoglądał ubawiony na pana Christoux, który pilnie notował każde słowo.

— Obawiam się, że pański protokółant będzie musiał trochę uporządkować moje chaotyczne opowiadanie. Gdybym wiedział z góry, co się stanie owej nocy, postępowałbym naturalnie zupełnie inaczej. Przede wszystkim spojrzałbym na zegarek przed pójściem spać i...

— Bardzo cennie fantazję — przerwał sędzia — ale w tego rodzaju sytuacji traci swój urok. Nie będzie pan chyba usiłował mi wmówić, że przez godzinę błąkał się pan bez celu po ogrodzie? Jeśli pan ma taki zamiar, to może pan oszczędzić sobie fatygi.

— Bardzo mi przykro — oświadczył Ryszard — ale nie mam nic do dodania lub do odwołania.

Pan Second biegał zdenerwowany po pokoju.

— Jeszcze pan zmieni zdanie! Jeśli nie dziś, to jutro. A propos, czy pan zna ten charakter pisma? Pokazała Ryszardowi zgniecioną kartkę, znaną z kieszeni Freeland. Ryszard spojrzał na kartkę, potrząsnął głową i odparł:

— Nie.

— Czy nie jest to pismo któregoś z gości?

— Tego nie wiem. Znam tylko pismo panny Simony i Rene Laude.

— A to nie oni pisali tę kartkę?

— Z całą pewnością nie.

— Czy nie jest to aby pański charakter pisma?

Ryszard wyciągnął portfel.

— Chwileczkę. Pokażę panu moje pismo dla porównania.

— To zbyt cenne — oświadczył pan Second.

Poprzedniego dnia polecił jednemu z inspektorów, aby wystarał się ukradkiem o wzór pisma każdego z gości. W ten sposób przekonał się sam, że kartki tej nie pisała panna Freeland, ani też Piotr Segourn, Rene Laude, Ryszard Thulier czy pan Koob. Pozostali więc pan Flour i Brygida Geiger, których pisma nie udało się znaleźć. Toteż wypytując Ryszarda, pan Second myślał zwłaszcza o tych dwojgu.

Pan Second polecił również zbadać odciski palców na karteczce. Stwierdzono tylko jeden odcisk palca, ale bardzo zamazany i niewyraźny.

— Czy nie wydaje się panu, że to jest pismo kobiece?

Pan Second obserwował uważnie swoje vis-a-vis. Ryszard podniósł się z krzesła.

— Nie jestem w stanie tego osądzić. Nie znam się na tym zupełnie.

Podszedł do drzwi, otworzył je i odwrócił się.

— Jeśli pan łaskawie pozwoli, zamówię sobie teraz śniadanie.

— Ależ, proszę bardzo! — odparł Second. — W takim razie idzie pan teraz do jadalni? Nie czekając na odpowiedź, pan Second wyszedł do hallu i podszedł do jednego z inspektorów.

— Niech pan sprawdzi, panie Remy, czy pan



— Jaka jest najwyższa ranga w szwadronie?
— Rotmistrz — obywatelu rotmistrzu.
— A bezpośrednio pod nim?
— Koń, obywatelu rotmistrzu.

SPORT

Gedania walczy w Warszawie

Dziś w Warszawie odbędzie się rewanżowe spotkanie pięściarskie między wicemistrzem stolicy „Budowlani” a wicemistrzem Wybrzeża „Gedania”. Pierwsze spotkanie rozegrane przed sześcioma tygodniami w Sopocie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem bokserów gdańskich w stosunku 11:5. Jeżeli chodzi o szanse dzisiejszych partnerów, to nie przedstawiają się one zbyt różowo dla naszych pięściarzy. Największe zainteresowanie budzi walka Chychły, który po raz pierwszy wystąpi na ringu warszawskim. Zawodnik ten będzie miał za przeciwnika wicemistrza Polski Janczaka, z którym raz już wygrał. Następny mecz, który oczekiwane

jest z zainteresowaniem jest walka Drazkowskiego z Sieradzanem. Zawodnik warszawski ma na swoim rozkładzie Sobkowicką, a w ostatnim meczu Warszawa — Śląsk znokautował w trzecim starciu doskonałego Krawczyka. Prócz wyżej wspomnianych spotkań, niespodzianką może zakończyć się waga ciężka. Startujący w tej kategorii Szałkowski, nazwany przez prasę warszawską „Carnerą Wybrzeża” ma za przeciwnika 100-kilowego Ścibora.

Pełny skład ósemki „Gedania” wygląda następująco: Antkiewicz, Saks, Drazkowski, Zieliński, Chychła, Rajski, Dolecki, Szałkowski. (s)

Bokserzy Gdańska jadą do Czechosłowacji

W czasie pobytu reprezentacji pięściarskiej Czechosłowacji w Łodzi odbyła się konferencja między przewodniczącym Czechosłowackiej Unii Bokserskiej cym Bielowem, a przedstawicielami GOZB tzn. Wiśniewskim i red. Stocznickim — dotycząca nawiązania ścisłych kontaktów sportowych między miastami czeskimi a polskim Wybrzeżem.

W wyniku rozmów uzgodniono warunki i daty spotkań. Dr. Bielor zaprosił reprezentację bokserską Okręgu Gdańskiego na trzy spotkania do Czechosłowacji w drugiej połowie kwietnia br.

Przeciwnikiem naszych pięściarzy będzie

reprezentacja stolicy Czechosłowacji — Praga, z którą Wybrzeże zmierzy się w dniu 20 kwietnia, następnie 23 z Brnem i 27 kwietnia z jeszcze jedną reprezentacją miasta, najpewniej Olomuńcem.

Przedstawiciele GOZB zaprosili gości czeskich do Gdańska na pierwsze dni sierpnia br., w którym to czasie nasza stolica morska będzie na ustach całego świata ze względu na mające się wówczas odbyć Międzynarodowe Targi Gdańskie. Reprezentacja bokserska Pragi rozegra na Wybrzeżu trzy mecze w dniach 3—10 sierpnia br.

Pierwszy występ bokserów „Stoczniovec”

O godzinie 15 w sali Stocznia Nr 1 przy ul. Lisia Groble w Gdańsku odbędzie się mecz pięściarski między Miłojewem Ib, a Z. K. S. „Stoczniovec”. W obydwóch zespołach walczy kilku zaawansowanych i obiecujących pięściarzy, którzy stanowią narybek bokserski Wybrzeża. Specjalnie ciekawie po-

winni zaprezentować się z „Stoczniovec” Małys w lekkiej i Mechliński w pół średniej, którzy z powodzeniem zadebiutowali w I Kroku Bokserskim. Mecz odbywać się będzie w ogrzanej sali, będącej jedną z największych tego typu w Gdańsku. (s)

Rejestracja motocykli

Sekcja motocyklowa MKS Sopot zawiadamia, że członkowie sekcji, którzy dotąd w Okręgowym Urzędzie Samochodowym nie przerejestrowali swych ma-

szyn z klubu na własne nazwisko, muszą o tym zgłosić do dnia 15 lutego br. w sekretariacie klubu, gdyż numery klubowe będą unieważnione

Amerykańscy tenisisci zawodowi w Szwecji

W Szwecji odbył się 3-dniowy występ pokazowy zawodowych tenisistów amerykańskich. Zawody odbywały się na krytych kortach tenisowych w Halli Królewskiej w Sztokholmie. Poza Amerykanami w tournée wzięli udział jedyni zawodowcy szwedzkiej Halle Schroeder oraz Litwinka Brolius Purvenas.

Poszczególne spotkania dały następujące wyniki:

Gra pojedyncza: Donald Budge — Halle Schroeder 6:2, 6:2; Donald Budge — Bobby Riggs 3:6, 7:5, 6:4; Alice Marble — Brolius Purvenas 6:0, 6:3; Alice Marble — Mary Harwich 6:3, 6:3; Bobby Riggs — Donald Budge 4:6, 4:6.

Gra podwójna: Farn, Riggs — Schroeder, Budge 6:4, 4:6, 6:3; Schroeder,

Riggs — para mieszana Budge, Marble 2:6, 7:5, 6:3; Riggs, Schroeder — Budge, Earn 6:4, 6:4.

15 państw na mistrzostwach w Chamonix

Według ogłoszonego w Paryżu komunikatu Francuskiego Związku Narciarskiego w mistrzostwach narciarskich, rozpoczynających się w Chamonix, weźmie udział ponad 150 czołowych zawodników, reprezentujących 15 państw. W mistrzostwach uczestniczą: Belgia, Bułgaria, Chile, Czechosłowacja, Finlandia, Francja, Holandia, Jugosławia, Kanada, Litwa, Norwegia, Polska, Szwajcaria, Szwecja i Węgry.

(Dziś dajmy jutro)

Następca Mikołaja Kopernika Tycho de Brahe — astronom szwedzki

400 lat temu, 14 grudnia 1546, w szludstrup na południu Szwecji, która należała wówczas do Danii, narodził się chłopiec, którego przeznaczeniem było stać się wielkim astronomem. Chłopiec ten nazywał się Tycho Brahe.

Ojciec jego Otto Brahe miał bezdzietnego brata Jerzego. Jerzy wymógł na bracie obietnicę, że skoro narodzi mu się syn, zostanie oddany Jerzemu na wychowanie. Kiedy Tycho przyszedł na świat, Jerzy zażądał wydania mu dziecka, jednakże rodzice odmówili. Jerzy czekał cierpliwie, i skoro narodził się drugi syn, po prostu porwał Tychona. Rodzice ugięli się przed taką determinacją, co w rezultacie okazało się dla Tychona bardzo korzystne, gdyż stryj był zamożnym człowiekiem i umożliwił mu naukę.

Tycho został przeznaczony do polityki i kariery prawnej, ale wykazał niezmiętne zainteresowanie astronomią i nauką w ogóle. Mimo swoich poważnych zainteresowań nie unikał całkowicie — jak wielu słynnych ludzi różnych epok — ograniczeń swoich czasów i zajmował się stawianiem horoskopów i alchemia. Trudno powiedzieć, do jakiego stopnia istotnie wierzył w astrologię. Do obowiązków jego należało stawianie horoskopów dla króla Danii. W sprawozdaniu, dołączonym do jednego z takich horoskopów, sporządzonego z okazji na rodzin następcy tronu, po spisaniu przepowiedni Brahe był na tyle ostrożny, że w konkluzji zaznaczył, że nie wszystko jest definitywnie ustalone, lecz może ulec zmianie z wielu przyczyn zgodnie z wolą i sadem Boskim.

W r. 1575 król ofiarował Tychonowi małą wyspę Hveen, gdzie mógł osiedlić się w celu studiowania astronomii. W 1576 Tycho rozpoczął na wyspie budowę wspaniałego obserwatorium, które nazwał „Uraniborg” — miasto niebios — i w którym pracował w ciągu 20 lat, starannie notując obserwacje, dokonane za pomocą specjalnie skonstruowanych instrumentów. Tycho zdawał sobie jaśniej, niż ktokolwiek przed nim sprawę z tego, że tylko najbardziej dokładne pomiary położenia i ruchu ciał niebieskich mogą rozwiązać tak sporny wówczas problem systemu świata. Około 30 lat wcześniej Kopernik ogłosił teorię, że Ziemia i inne planety krążą dookoła słońca ruchem kołowym i Tycho przyjął za podstawę swoich prac pogląd, że błędne było dawne przypuszczenie, że wszystko obraca się bezspornie dookoła ziemi. Jednakże częściowo ze względu na religijnych, a częściowo dlatego, że według jego obserwacji planety nie krążyły dookoła słońca ruchem kołowym — Tycho nie mógł zgodzić się całkowicie z Kopernikiem. Dlatego wysunął dziwną własną teorię, że słońce krąży dookoła ziemi, a inne planety dookoła słońca.

sprawy z tego, że położenie gwiazd na niebie zmienia się lekko wobec rocznego obrotu ziemi — ale odległość ich jest tak olbrzymia, że przesunięcia te stają się minimalne. Dopiero w 19 w. stało się możliwym wymierzenie tzw. parallaxis gwiazd.

wym systemem. Ptolomeusz twierdził, że wszystkie kraje dokoła ziemi w bardzo skomplikowany sposób — zbyt skomplikowany, a w nowym systemie Kopernika wszystko było bardzo proste — zbyt proste. Dopiero Kepller, uzbrojony w tablice Tychona i własny ge-



Tycho de Brahe w swoim obserwatorium w Uraniborgu

W każdym razie Tycho czynił wszystko, aby dokonać dokładnych pomiarów. Skonstruował znacznie większe i delikatniejsze instrumenty — sextanty i quadrant — nie używane dotychczas. Za pomocą tych instrumentów cierpliwie obserwował co poc zmienne położenie planet, stwierdzając liczne omyłki w tablicach, przygotowanych przez poprzednich obserwatorów.

Po 25 latach tej wyczerpującej pracy zdarzył się szczęśliwy wypadek — to znaczy szczęśliwy dla przyszłości nauki. Patron Tychona, król duński Fryderyk II zmarł w r. 1588. Po pewnym czasie Tycho poróżnił się z nowym królem oraz z dzierżawcą swojej wyspy. Tycho był zawsze bardzo porywczy i stracił w młodości kawałek nosa w pojedynku, stoczonym po kłótni. Podobno zastąpił brakujący kawałek mieszaniną złota i srebra, co było prawdopodobnie jedną z najwcześniejszych notowanych prób zastosowania chirurgii kosmetycznej. W każdym razie Tycho musiał opuścić Uraniborg i został cesarskim matematykiem w Pradze na dworze niemieckiego cesarza Rudolfa II.

Ale Tycho był w gruncie rzeczy raczej obserwatorem, niż matematykiem, poszukiwał więc asystenta. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności asystentem tym stał się Kepller, młody profesor z Graz, który utracił stanowisko, ponieważ był protestantem. Kepller był wspaniałym kalkulatorem i nikt bardziej od niego nie nadawał się do właściwego użytkowania wszystkich nagromadzonych przez Tychona obserwacji. Bez tych danych Kepller nie sformułowałby nigdy swego słynnego prawa ruchu planetarnego, które wreszcie wyjaśniło wiele zagadek, nie dostatecznie objętych teorią Kopernika. Brahe i Kepller tworzyli więc idealnie pod względem intelektualnym dobraną parę.

Teoria Kopernika, że planety krążą dookoła słońca ruchem kołowym, nie pokrywała się z faktami, stwierdzonymi na podstawie obserwacji. Stąd też wywodził się teoria Tychona, że planety krążą dookoła słońca, a słońce dookoła ziemi — bardzo niezręczny i niezadowolający kompromis między starą i nową

nauką, rozwiązał tę zagadkę przez odkrycie, że planety poruszają się nie po linii koła, lecz po linii elipsy i że szybkość ich ruchu zmienia się wraz ze zmianą ich odległości od słońca. Kepller pracował blisko 10 lat, zanim doszedł do tego, aby móc ogłosić te dwa prawa, a po dalszych 9 latach triumfalnie ogłosił swoje trzecie prawo — mianowicie, że długość roku planety pozostaje w określonym związku do jej przeciętnej odległości od słońca. Radość jego wyraziła się w entuzjastycznych słowach: „Kości rzucone, książka napisana. Jest mi obojętne, czy będzie przeczytana teraz, czy przez potomność. Mogę czekać cały wiek na czytelnika, jeżeli Bóg czekał 6000 lat na odkrywcę!”

Ale Tycho nie żył już wówczas od dawna. Zmarł w rok po rozpoczęciu współpracy z Kepllerem, błagając go na łożu śmierci o skodyfikowanie i wykozystanie jego obserwacji. W czasie swej ostatniej, śmiertelnej choroby Tycho nie przestawał szeptać po łacinie: „Bóg, daj, aby się okazało, że nie żyłem na próżno!” Miał pewne prawo do wyrażenia takiej nadziei, gdyż nazwisko jego wraz z Kopernikiem i Kepllerem przeszło do historii jako człowieka, którego odkrycia były jednym ze zwrotnych punktów astronomii.

(„The Listener” — H. R. T.)

Antykwariat humoru

General Boulanger bronił w parlamencie swych ostatnich zarządzeń twierdząc, że Napoleon postąpiłby tak samo, — Zapomina pan, że Napoleon leżał już w grobie, gdy miał tyle lat, ile ma ich pan obecnie — zauważył w tym miejscu jeden z posłów.

Pewien markiz chciał pomodlić się do swego świętego, udał się więc do kościoła pod jego wezwaniem. Okazało się jednak, że figura świętego została zdjęta z ołtarza w celu odnowienia jej. Markiz, nie zmieszany tą niespodzianką, złożył na ołtarzu swą wizytówkę i opuścił kościół.

Wielki i mały Krzysztof (odkrycia artystyczne w Ratuszu Gdańskim)

W zagładzie starego Gdańska najdotkliwiej ukrzywdzony został ratusz prawomiej-ski. Wprawdzie ściany jego stoją i słup wie-ży cały, lecz wspaniałe wnętrza doszczętnie przez pożar zniszczone, a co najgorsza — brak najpiękniejszej jego ozdoby, prze-dlicznego wieżowego hełmu, skąd płynęła potężna harmonia dzwonami śpiewanego Te Deum — ilekroć w bramy miasta wchodził majestat jego suwerena, polskiego króla.

Wiadomo, że jak wszystko, i to, co w Gdańsku miało walor dzieła sztuki, a z je-go polskimi dziełami się wiązało, — odbu-liemy. Rudzić by się jednak mogła wątpliwość w możliwość realizacji tego postano-wienia: z czego to odzwierać, skoro wszyst-ko, wszystko zniszczone. Tak źle nie jest Muru zabytkowych budowli stoją, z wy-po-sażenia ich wnętrza, które zostało w czas wywiezione, udało się wiele ocalić. Resztę dorobimy — tym więcej polski Gdańsk bę-dzie polski. Gdy zaś mowa o prawomiej-skim ratuszu, to nawet w nim samym, mi-mo jego bezlitosna katastrofa, to i owo się zachowało — i to małego wielką dla nas, dokumentarną cenę.

I tak właśnie zachował się ów „mały i wielki Krzysztof” — jak w nagłówku po-lano. Są to nazwy dwu komór znajduja-nych się w dolnej części wieży; tej grube ściany i silne kute żelazne drzwi ochroni-ły je przed ogniem, który strawił sąsiednie wnętrza. Tę zdolność ogniotrwałości zapew-niono tym komorom już przy budowie ra-tusza, przeznaczając je na dobre zabezpie-czone przechowywanie ważnych doku-mentów. Nie po raz pierwszy w dziejach oba Krzysztofy zdaly egzamin: do ich wne-tryż pożar nie dotarł.

„Wielki”, znany nam już od początku prac, prowadzonych w obrębie ratusza. We wnętrzu tej komnatki, której dwa okna po-nad lwim herbowym portalem wychodzą na widok Długiej ulicy znajduje się przestron-na na całej szerokości ściany rozmieszczo-na szafa, podzielona na bardzo liczne prze-działki — w nich mieściło się archiwum miejskie. W czasie ewakuacji Gdańska, dla zabezpieczenia dokumentów, wywieziono je wraz z wielu cennymi obrazami i rzezbami do zamku króla Sobieskiego w Rzecewie. Bezwzględna wojenna dzikość i swawola została z tego nikłe strzępy; niewiele mo-żna było w śmietniku wybierać trochę pergaminów i odpisów królewskopolskiej ko-rrespondencji z gdańską Radą Miejską. Na-tomiast pozostało w komnacie to, czego wy-wieźć nie było można — niemniej cenne, a doskonale zachowane malowanie sklepie-nia i górnych partii ścian — i pozostało to bez nikłego uszkodzenia.

W skrajach i splotach wije się dokoła stylizowane, winne gałęziwie, obejmując her-bowe kartusze; jaśnieje tam Biały Orzeł i Pogoń, jest też tarcza polskich Prus Kró-lewskich i Gdańska. Rysunek poważny, śliza chętny — barwy spokojne, zharmonizowa-ne. Malowidła te mają pochodzić z roku około 1585.

Autorem ich jest Francuz, Jean Clivet (pochodzący z Chalons sur Marne) który — jak wielu innych jego rodaków — osiadłszy w Gdańsku, przyjął tu obywatelstwo. Przez szereg lat zatrudniony w służbie za-rządu miejskiego, znany jest z prac jakie poświęcił na przyozdobienie ratusza. Ponie-waż zachodnia fasada ratuszowego gna-chu przez surowość swoich prostych kształ-tów rajcom wydawała się być — w dobie

świećności renesansu — mało pokonując (fa-sada południowa, zwrócona ku Długiej uli-cy Targowi posiadała bogatsze formy), przeto postanowiono przy pomocy barw ożywić ją. Zadanie to powierzono Jeanowi Clivet, tak się on z tego wywiązał — mówi o tym późniejszy obraz Antoniego Möllera, zna-ny jako „grosz czynszowy”, gdzie ewange-liczną scenę artysta przedstawił na tle gdań-skiego forum. Cała południowa ściana pra-womiej-skiego ratusza była malowana — a także i hełm jego wieży; w górnej części ściany, tuż pod okapem dachu wymalował Clivet trójcę tarcz herbowych z orłem pol-skim — jak wszędzie indziej — pośrodku.

Sładu po tym nie ma. Lecz uchował się jeszcze jeden znak polski, też pędzla owego francuskiego gdańszczyzanina. Znajdziemy go w „małym Krzysztofie”, gdzie się też wyja-sniła ta, dla nie znających jej źródła wcale dziwna nazwa.

Małego Krzysztofa zaliśmy. W połowie długości kamiennych schodów wiodących od głównego, portalowego wejścia ku sieni — gdzie pod gołym niebem czernią się opa-lone resztki rzeźbionych schodów i balu-strady — niewielkie, pięknie kute drzwi że-lazne prowadzą do bardzo szczupłej, becz-kowato sklepionej komory. Zafalczona to było papierzyskami dawniej mieścił kasy oszczędności — pełno ich było na regałach zasłaniających całe ściany. Niedawno, gdy przyszła pora i na takie porządku, gdy wne-tryż uprzątnięto, na światło (szczerne oczy-wiście, bo małe zakratowane okienko dzien-nego zhyt mało przepuścić może) wyszła zdumiewająca niespodzianka: wszystkie ścia-ny pokrywały malowidła, a niewątpliwie jest to oryginalne dzieło 15-go wieku Barwy bo-gate i jeszcze żywe, zatarcia nieznaczne.

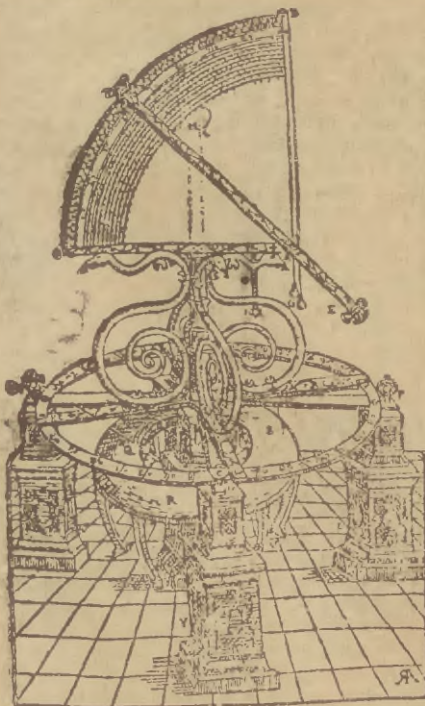
Poznajmy to bliżej. Na lewo od wejścia, na wąskiej ścianie południowej — Ukazywa-nie. Tło posiatkowane motywem krzyżo-wym. Z lekkiego zarysu wzgórz wznosi się smukły krzyż. Nad jego ramionami słońce, księżyc w pełni, gwiazdy. Ciało Chrystusa w lekkim łuku przegięte, z lewej ręki krew kropkami spada, głowa przechylona ku Ma-łce, u stóp krzyża stojącej. Jej postać rów-nież w przegięciu, a ręce w modlitwie zło-żone. Niema, pełna boleści, święta rozmo-wa. Miejsce świętego Jana puste. — Całość wyraża, lecz dość przetarta.

Na ścianie wschodniej najwięcej rysun-ku, barw i życia. Podział pionowy w cztery pola; w poziomie rozkład na górny pas fry-zu i na trzść właściwą. Rozgrywa się ona na tle drewnianej trybuny, której przód ob-wieszony czerwoną oponą — na niej syme-trycznie i rytmicznie porozmieszczane mo-tywy dekoracyjne rozet i lili. W czterech łozach widne cztery grupy wytwornego to-warzystwa: pięknie odziane damy bawia zwróceniu ku nim strojni panowie — raczej to może gdańscy patrycjusze, lub może in-ni i niegdańscy świeccy dygnitarze; wyżej we fryzie w czterech polach umieszczono hełmy i tarcze herbowe zapewne mają zwią-zek z owymi postaciami w łozach. Mogły by w tym pewnie dać wyjaśnienie jeszcze jako tako czytelne gotyckie minuskuły: na-zwiskowe „valkenberch” i „holtebutel” dość wyraźne, dwa inne „glove” i „lebbym” — niezupełne i wątpliwe.

Na południowej okiennej ścianie — frag-ment Zwiastowania. Miejsce, gdzie był An-chanioł Gabriel, do cegły wykruszone. Jest tylko — po prawej stronie światła — Maria. Mało z tego zostało, lecz starczy, by oce-nić, że to był najlepszy z wszystkiego ry-sunek. Maria klęczy. Sulnia jej ścieli się w faldach po ziemi. Przed nią ślad pulu kłę-cznika, za nią, a ku przodowi sceny wysu-nięta gotycka, smukła szafa na księgi. Ma-ria zasłuchana w zapowiedź wielkiej, ludz-kości zbawienie niosącej, Tajemnicy.

Ostatnia ściana, zachodnia. Dołem taka sama opona jak naprzeciwko, lecz równo, bez zniszczeń zawieszona. A powyżej w świetnym rysunku (niepotrzebnie ktoś tu dopomagał silniej wydatnie kontur) — czterech świętych U wszystkich charaktery-tyczne dla ówczesnej plastyki wyidealizowane postaci. Od lewej pierwszy św. Jakub z la-ską pielgrzymą, obok niego św. Dorota z na-czyniem w ręku, dalej bardzo realistyczna, szeroko opowiedziana scena męczeństwa św. Erazma: przy nim trzech oprawców; dwu z nich na kolowrót nawiała wnętrzność z męczennika, za ręce przywiązane do drzewa. Scena ta rozgrywa się na tle par-górkowatego terenu, który dalej rozwija się

(Ciąg dalszy na str. 2)



Kwadrant astronomiczny wg. projektu Tycho de Brahe dla obserwacji ciał nie-bieskich.

W ten sposób umieścić ziemię bezpiecz-nie tam, gdzie chcieli ją mieć teolodzy — w środku wszechświata i uniknąć trud-nego problemu, wynikającego z systemu Kopernika. Problemem tym był argu-ment, że jeśli Ziemia istotnie krąży do-koła słońca, w takim razie powinna ist-nieć możliwość stwierdzenia ruchu zie-mi na tle nieruchomych gwiazd. Jednak-że nie stwierdzono takiego ruchu — jak-żeż więc Ziemia mogłaby się poruszać? W ówczesnej epoce nie zdawano sobie



(Rysunek Macieja Kilarskiego)

prawomiej-ski, czyli Głównego Miasta w Gdańsku dzieło wiel-kości, historycznych wspomnień i pamiątek polskich, dziś w ruinie — zostanie przywrócony do dawnego wspaniałego kształtu i znowu na jego szczycie złożyć się będzie królewska postać Zygmunta Augusta jako symbol przeszłości i przyszłości.

Jeszcze o „Zeglarzu” Szaniawskiego

w Teatrze „Wybrzeże” w Gdyni

EDMUND MISIOŁEK

Parę dalszych słów

W recenzji Edm. Misiołka w 41 nr „Dziennika Bałtyckiego” (z 11 bm.) pominięto w druku następujące ustępy, przedstawiające problematykę „Zeglarza”, charakter twórczości scenicznej Szaniawskiego oraz niektóre momenty premiery gdzińskiej.

Jan rezygnuje z wygłoszenia swej prawdy o Kapitanie Nucie.

Co się stało? Czyżby naprawdę uległ wspaniałości mitu, dzwonom, muzyce, efektom masowej sugestii? Nawrócił słabości? Nie! Jan zrozumiał tymczasem lepiej właściwą prawdę ludzkiego życia. Pojął, że na jego rzeczywistość składają się — obok czynów uwarunkowanych naturalnymi koniecznościami — również porwy marzenia i

darowanym mu dziecięciu żaglowcu, do dziś przechowywanym, odbywał wyimaginowaną podróż, bo i on bywał często w myślach bohaterem Kapitana.

Temu zatem, co młode i niezniszczalnie piękne w człowieku składa w swej sztuce hold Szaniawski: „Bo dziecińską nazywają często ludzkie te rzeczy, z których już wyrósł i często te, do których jeszcze nie dorósł”. Przed tym, co wspólne i najcenniejsze w dziele i w nuku każe Szaniawski ugiąć się swym bohaterom. Celebryta wielkość, często fałszywie, ludzie mali, ale ona nie mniej istnieje, a jej pragnienie staje się siłą napędową wszelkiego życia, oddziałując nawet na najmniejszych duchem.

Oto pełna prawda o człowieku naj-

nalny charakter ludzkiego bytu. Świetnie podpatruje szare, „przecywiście” życie, stwarza sylwetki o rysach prawdziwych i pełne sugestijności. Ale nie sili się hynajmniej na naturalistyczną wierność szczegółów, dając raczej do wywołania prawdziwej atmosfery ludzkiego życia. Swobodnie, niejako od niechcenia kształtuje fakturę sztuki. Ładnie jakoś odległe, jakby tylko w charakterze aluzji czy propozycji ustawia osoby i zdarzenia w stosunki i powiązania wzajemne. Niezwykła tu przy tym ekonomia środków, wielka prostota dialogu i akcji. Niekiedy prostota, pozorną, bo kryje się za nią wielkie bogactwo myśli artysty, nastrojowości, poezji. Wszystko tu jakby w półmgle, odurzeniu. Uderza, jak wiele tu napomnień o narkotykach, atmosfera zawsze jakby na pół przezyciona alkoholem, którego ludzie tej sztuki nie odsuwają. I wszystko też tu korysz się, chwile, jak na pokładzie okrętu. Nie widać wyraźnej granicy między snem a jawą. Wykładnia symboliczna czy alegoryczna zawsze równie tu uprawniona, jak czysto realistyczna. Szaniawski to mistrz przemilczeń i niedomówień. to czarodziej scenicznego nastroju.

Sztuka zakłada zmienność nastrojów i gęst kość aktorskiej gry. Nie jest to sztuka łatwa. Ale Gall lubi porywać się na rzeczy trudne, lubi też niekiedy wypróbować w rolach najtrudniejszych siły najmłodsze a obiecujące.

Kiedy w natłoczonym autobusie, odwołującym rozentuzjuszowaną publiczność do Sopotu i Gdańska, padły słowa o Europie, o Paryżu, nie były one na pewno przesadą. Swobodnie w interpretacji, konstruktywistyczne ujęcie plastyczne oddawało nie tylko realne do dekoracji, ale i jej symboliczne aluzje i myślowe przedłużenia.

W restauracji „Pod witrażami” symetria, fantazja, światło wyczerpują jakis porywający poemat plastyczny, — nie dziw, że publiczność była brawa już przy odsłonięciu kurtyny...

Nawet wbrew „Rozkosznej dziewczynie” u Marynarzy, sukces „Zeglarza” w Gdyni wydaje się pewny. Gdyby jednak naprawdę miała się nie poznać na „Zeglarzu” Gdynia, stępną fama roznieśli jego echo po Sopot i Gdańsk. Entuzjazm w autobusie długo jeszcze nie będzie końca.

MARIAN BRANDYS

Uwagi na marginesie recenzji

Po przeczytaniu w „Dzienniku Bałtyckim” z dn. 11. II. 47 recenzji Edmunda Misiołka z premiery „Zeglarza” Szaniawskiego — odczułem potrzebę uzupełnienia jej przez podkreślenie dwóch momentów przedstawienia, z których jeden w recenzji — mimo jej szerokie horyzonty — należytego podkreślenia nie znalazł — drugi zaś został pominięty całkowicie.

Pierwsza z moich uwag uzupełniających związana jest ściśle z samą treścią sztuki.



Scena z „Starym Marynarzem” (Maciej Maciejewski) w III akcie „Zeglarza”

Autor recenzji wskutek popadnięcia w zbyt drobiazgową analizę literacką, nie umysłowość czytelnikowi z należytą ostrością lapidarną nie powiedział, że głównym bohaterem omawianej komedii Szaniawskiego — jak zresztą i kilku innych sztuk tego wybitnego dramatopisarza — jest sama idea.

Trzy akty „Zeglarza” to drobiazgowy wykres genealogii każdej idei bez względu na jej treść — wykres drogi, jaką w zetknięciu z życiem przebywa idea od swych

narodzin do końcowego zwycięstwa, lubi końcowej klęski. Idea w „Zeglarzu” upostaciowana jest w legendzie kapitana Nuta, idea ta skłama nierozważnie ze sobą trzy odrębne grupy osób dramatu: idealistów, którzy noszą ideę w sercu, ideologów, którzy utrwalają ją w pomnikach i „geszefciarzy idei”, którzy żyją na jej koszt. Idea w „Zeglarzu” zwycięża. Zwycięża, mimo że jej postać zewnętrzna oparta jest na fałszu, mimo, że w imię jej popełnia się oszustwa, głupstwa i lajdactwa, mimo, że obsiadła ją głupota, groźbory i kanalie. Zwycięża nie w wystawionym na placu pomniku — ale w sercach dwóch idealistów: młodego Jana i starego Szmidta — tych dwóch, którzy, znając cały fałsz tej zewnętrznej postaci, ulegli urokowi jej prawdziwej treści. W tym końcowym zwycięstwie idei zamyka się najgłębszy sens idealistycznej sztuki Szaniawskiego — jej optymizm. Potężny, niewyczerpany optymizm — jest zawsze społecznym aspektem idealizmu. I właśnie ten optymizm czyni z idealizmu konieczny składnik atmosfery psychicznej każdego okresu historycznego — nawet najbardziej materialistycznego.

Otóż ten ważny moment sztuki nie został — moim zdaniem — w recenzji E. Misiołka należycie podkreślony.

Dруга uwaga uzupełniająca odnosi się do inscenizacji sztuki. I tu muszę już autorowi recenzji postawić wyraźny zarzut, że inscenizację i reżyserię sztuki pominał zupełnie milczeniem. Ośmielam się twierdzić, że inscenizacja „Zeglarza” w „Teatrze Wybrzeże” jest prawdziwą rewelacją artystyczną. Wyznaje z ręką na sercu, że dotychczas Iwo Galla, jako znakomitego inscenizatora znalazłem raczej z cudzych sądów, niż z własnych doświadczeń. W inscenizacji sztuki „W małym domu” ani w inscenizacji „Homera i Orchidei” szczególnych rewelacji nie dostrzegłem. Pierwszą osobistą lekcją poglądową w tej dziedzinie — i to lekcję pouczającą — odebrałem na premierze „Zeglarza”. „Zeglarza” wystawiano już wiele, wiele razy w różnych teatrach i — rzecz charakterystyczna — wystawiano ją zawsze jako komedię, w najbardziej utartym sensie tego słowa. I właśnie i głębokie akcenty ogólnie ludzkiego dramatu, zawarte w „Zeglarzu” rozplywały się i ginęły w szerokim nurcie komediowym. Natomiast Iwo Gall przeprowadził ścisły rozdział momentów komediowych od dramatycznych i przez kondensację tych ostatnich, osiągnął ten efekt, że komedię przemienił w dramat. Skutek ten osiągnął inscenizator metodą prostą, lecz niezwykle inteligentną. Wszystko co jest w „Zeglarzu” śmieszne, przyziemne, małostkowe, niskie, typowe i codzienne, zostało ujęte w kształt przesadnej groteski. Groteska została obrysowana postacią rektora, przewodniczącego, admirała, wydawcy oraz dok torowej. I dopiero na tle tego groteskowego teatru kutekiele wystąpiły już same przez się z całą naturalną wyrazistością główne postaci elementarnego dramatu: Jana i Szmidta — Nuta, oraz marginesowe Med i rzecznik. W ten sposób sztuka uzyskała konstrukcję dwupłaszczyznową: silnie zarysowanego pierwszego planu dramatycznego oraz groteskowego tła. Tego rodzaju inscenizacja, stanowiąca wyciągnięcie wszystkich możliwości, które tkwiły potencjalnie w sztuce Szaniawskiego — jest najbardziej przekonującym dowodem niemal absolutnej inteligencji inscenizacyjnej i reżyserskiej Iwo Galla. Ta właśnie inteligentna inscenizacja Galla w połączeniu z wieloaspektową głębią dramatyczną Szaniawskiego stworzyła prawdziwą rewelację artystyczną.

Jednakże mimo wszystko — co napisałem wyżej — nie podzielałem optymistycznych nadziei p. Misiołka na pełne powodzenie „Zeglarza”. Sądy kilku przeciętnych widzów, które doszły moich uszu — musza wzbrudzić szczery smutek w każdym prawdziwym miłośniku dobrego teatru. Ohy były to sądy odosobnione. Bo należy stwierdzić stanowczo, że jeżeli to wspaniałe przedstawienie, którego echa obiegają niewątpliwie wszystkie ośrodki kulturalne Polski — nie trafi do gdynińskiego widza — to — proszę mi wybaczyć — ale tym razem winą będzie już wyłącznie po stronie publiczności.

Zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych dzwignią odbudowy RZECZPOSPOLITEJ

Czy można administrować kulturze i sztuce?

Na pytanie to dała dosyć wyraźną odpowiedź dyskusja przeprowadzona na ten temat w zespole „Kuznicy” i drukowana na łamach tego tygodnika (nr 5). Pisarze „Kuznicy” zakwestionowali w ogóle istnienie Ministerstwa Kultury i Sztuki, zwłaszcza w dotychczasowym charakterze. Ministerstwo to, wbrew specyficznemu „materiałowi” swej działalności, upodobniło się do każdego innego z ministerstw rządowych, rozbudowało aparat urzędniczy i... urzęduje, mimo woli zatapiając w papierkach kulturę i sztukę. Szczególnie jednolity był pogląd dyskutantów na terenową sieć wojewódzkich i powiatowych urzędów: są one zupełnie nieużyteczne i powinny być zlikwidowane. Co do samego Ministerstwa, winien ulec gruntownej zmianie charakter jego pracy. Z wielce rozgałęzionej machiny biurokratycznej powinno ono przekształcić się w ciało nieliczne w rodzaju Funduszu Kultury pod przewodnictwem ministra i organu-

czyć się do mecenatu nad twórczością, planowania kulturalnego, wreszcie do subsydiowania wartościowych, a nie opłacalnych imprez wydawniczych. Ministerstwo podlegałoby jedynie dwóm dyrekcyjom o charakterze rzeczowym: administracyjnej: muzeów i teatrów. Już sprawy przemysłu oraz szkolnictwa artystycznego, jak również upowszechniania kultury proponowano przekazać organizacjom zawodowym i młodzieżowym oraz Ministerstwu Oświaty.

Tezy dyskusyjne „Kuznicy” wydają się wybitnie godne uwagi. Pieniądże, wydatkowane dotąd na aparat biurokratyczny, winny rzeczywiście iść na konkretną pomoc dla naprawdę wybitnych twórców oraz na pożyteczną przedsięwzięcia artystyczne i literackie. Decydując zaś winni o tym wszystkim w skali ogólnokrajowej przedstawiciele zawodowych związków artystycznych, a nie urzędnicy od kultury i sztuki.



Ludwik Benoit (Zeglarz) i Jerzy Cwikliński (Jan) w komedii Szaniawskiego p. t. „Zeglarz”

pełnoty. Jan poczuł ponadto swą głęboką, istotną solidarność z życiem i legendą swego dziada. Odnawia on w sobie wspomnienia dzieciństwa. W opowiadaniach matki i babki wiązało się dlań z odległym marynarzem wszystko, co może być najpiękniejszego. Na po-

większego naszego dramaturga Jerzego Szaniawskiego. Wszystko w jego sztuce służy wyrazowi tej prawdy. Czy jest to bez reszty realizm? W obiegowym sensie — na pewno nie. Szaniawski, integralny humanista, widzi rzeczywistość dwójście i w sposób pełniejszy. Odczuwa głęboko intencjo-

(Dokończenie ze str. 1)

JERZY DZIEWICKI

Prawo drogi

w zadrzewiony krajobraz, w jego głębi, podpierając się korzeniastym drgiem z Chrystusikiem na barkach kroczy — święty Krzysztof, od którego, jak to teraz widać, pożyły kolejno nazwania obu ratuszowych archiwalnych komnatek.

Skądże i dlaczego w tej drugiej, mniejszej — obrazy Zwiastowania i Ukrzyżowania?

Było wiadome, że w ratuszu istniała dla rajców przeznaczona kaplica, na którą przywilej dał był papież Marcin V w roku 1427. Jest więc prawdopodobne, że w ratuszu, w owym czasie mało rozbudowanym na ten cel na razie przeznaczono tego „małego Krzysztofa”, gdzie nieśmiesznie ołtarzowym zapewne była strona Zwiastowania. Zarówno to malowidło jak i przeciwległe ma Ukrzyżowanie powstać musiało dopiero po dacie przywileju na kaplicę — inne jednak mają być wcześniejsze.

Historyk sztuki gdańskiej, C. Cumi tłumaczy je tak: W r. 1597 w Gdańsku rozstrzygał się spór między biskupem dorpackim a Krzyżakami.

Zjechało się wtedy wielu dostojników, posłów zainteresowanych tym miastem hanzeatyckim, dygnitarzy świeckich i duchownych. Obrady toczyły się w prawomieskim ratuszu. Zjazd dał okazję do świetnych uroczystości i zabaw, których tém był Długi Rynek. Dwór Artusa i kościół św. Mikolaja, gdzie miało wystąpić misterium o czternastu świętych patronach.

Na uświetnienie tego historycznego zdarzenia miały więc — około roku 1400 — powstać te malowidła; późniejsze przystosowanie tego miejsca jako kaplicy sprawiło, że z czternastu patronów zostało tylko czterech, natomiast uchwalono się na swych miejscach na trybunie świadków gdańskiego życia z końca wieku 14-go.

Znacznie już później, bo w niespełna dwieście lat potem, mistrz Clivet na sklepieniu Małego Krzysztofa wymalował herb Gdańska i Orła Polskiego (z niewytłumaczonych przyczyn zwracając głowę jego — dla patrzącego — w prawo).

Tak więc w zniszczonym Gdańsku, w króćmi i Prusach i hiderowcy starannie zacierali ślady polskości, w pożarem zniszczonym ratuszu przetrwały do czasów wolnego już, polskiego Gdańska polskie orły — w Małym i w Wielkim Krzysztofie.

Jest jeszcze i trzeci, w koronce renesansowej galerii, wieniec wywodził ścianę ratusza, zwrócona ku Długiemu Targowi. Na niego i na te, które zdobija Straganarska i Zieloną Bramę, padają zawsze pierwsze promienie słońca.

Fraszki

NA ŚPIEWACZKĘ

Pawien krytyk nazywał szczyry
zadął jej okrutny cios:
„Owszem, nogi — do opery,
do baletu jednak — głos!”

MĄDROŚĆ WSCHODU

Stary, mądry Arab pouczał młodego,
jak należy sięgać do mienia cudzego:
„Na małą wia kradzież ludzie się oburza,
lecz ci pokon złość, gdy ukradniesz
dużo!”

Delfin

Mimo, że cukier i masło dostaje w sklepie „Uśmiech Bałtyku” po cenach zniżonych, nie czuję się tam dobrze. A jednak nie mogę oprzeć się pokusie częstego wpadania do Hanka i Stefana, właścicieli tej spożywczo-kolonialnej placówki. Ile razy spotykamy się tam we czwórce z pilotem Felkiem, zaczynamy snuć żeglarskie wspomnienia sprzed wojny. Tak było i dzisiaj.

W życiu główną rolę gra przypadek — powiedział Felek, gdy Hanka, uporawszy się z wydawaniem reszty, usiadła z nami przy stoliku w rogu sklepu.

— To samo mówiłeś, gdyśmy po ciemku szukali boi w Jastarni — rozśmiał się Stefan.

Wiatr wtedy dął, na złość, wzdłuż farwatu. Wchodziliśmy do Jastarni. Noc była tak ciemna, że boje, wyznaczające granice farwatu, stały się zupełnie niewidoczne. Lawirowaliśmy pod wiatr. Z odległości pomiędzy dwoma świetnymi nabieżnikami Stefan, który był naszym kapitanem, orientował się, kiedy podać komendę do zwrotu przez sztag.

I jak zwykle w takich wypadkach, spotkaliśmy pasażerski statek z „wycieczkowiczami” idący do Gdyni wygodnie i pewnie, środkiem farwatu.

Ufni w „prawo drogi”, czekaliśmy, że statek zjeździe nam z kursu. Dopiero wobec groźby zderzenia wyszliśmy do łopoty i w ostatniej chwili mineliśmy „tramwaj”. Wiatr znowił nas w kierunku mielizny. Posłyszeliśmy głucho uderzenie boi o burzę.

— „Fok w prawo na wiatr!” — skomenderował spokojnie Stefan. Statek był już za nami. Fok złapał wiatr i nabił jachtu powoli przesunął się w lewo. Należniki w głębi portu zaczęły zbliżać się do siebie. Po kilku minutach byliśmy już w basenie. Stefan sterował na boję kotwiczną, do której przymocowany był na drążku natfowy „nietoperz”. Przy wylutowanych szkotach traciłmy stopniowo szybkość. Teraz zadaniem Felka, stojącego na dziobie, było złapać boję i przycumować się.

— Boja jest! — krzyknął Felek z dziobu.

— Fok precz! — padła komenda.

— Ale Felek w ostatniej chwili puścił boję — dryfowało nas wstecz.

— Bosak! — ryknął Stefan.

Felek nerwowym ruchem wyciągnął bosak i trafił w sam środek... lampy. Zaległa ciemność.

— Zapal światło, Hanko — powiedział Stefan — ciemno już w sklepie.

— Pamiętajcie tego starego cieślę, który latał nasz jacht po tej nieszczej awarii w Jastarni? — odezwał się Felek.

— Tego co zawsze wybierał się złożyć sklep spożywczy i nigdy mu się nie udało? — spytała Hanka.

— Właśnie. Spotykam go często w Gdańsku. Pracuje w stoczni na Lisiej Crobli.

— Zapytał go, czy nie ma pan jeszcze sklepu? — spytałem starego znajomego.

— Nie ma, nie ma pan jeszcze sklepu? — spytałem starego znajomego.

— Nie ma, nie ma pan jeszcze sklepu? — spytałem starego znajomego.

— Nie ma, nie ma pan jeszcze sklepu? — spytałem starego znajomego.

— Nie ma, nie ma pan jeszcze sklepu? — spytałem starego znajomego.

— Nie ma, nie ma pan jeszcze sklepu? — spytałem starego znajomego.

— Nie ma, nie ma pan jeszcze sklepu? — spytałem starego znajomego.

— Nie ma, nie ma pan jeszcze sklepu? — spytałem starego znajomego.

Urok młodości

W epoce naszych babek doświadczono „dwa salonowe” mawiały:
W wasy ojce,
W ręce matki,
W czółka całuj
Drobne dziatki,
A w buziak —
Szesnastolatki”
Szczęściwierz ten dowodzi niezbicie, że tak zwany „urok pierwszej młodości” cenio-

Własnego doświadczenia wiemy, że życie zaczyna się dużo wcześniej i że ta pierwsza młodość ma dla wszystkich nieoceniony urok. Zwalaszcza dla kobiet. Bo przecież można mieć co roku inny kolor włosów od platynowej jasności do krucznej czerni (dzięki zaufanego fryzjera); można mieć cerę raz marmurowo białą to znowu cygańsko smagłą (z gabinetu kosmetycznego); można mieć policzki jak płatki róży i usta jak

są właśnie przeznaczone dla tych, które mają naprawdę albo też naprawdę wyglądają na... ście lat.
Dziewczęca moda zawsze technicznie prosta. Nie pozwala na rażące barwy, pretensjonalne ozdoby, fantastyczne kapelusze, pióra, ciężkie jedwabie i cały sztuczny ładunek magazynu i gotowalni. Jest prosta, naturalna, spokojna. W prostocie i bezpretensjonalności tkwi urok młodzieńczych sukienek.
Materiały na sukienki dla pańienek to welna i płótno. W lecie unikamy dla tak młodych osób jedwabnych toalet w jaskrawy deseń. W zimie od rana do wieczora ubieramy je na sportowo. Wszelkie bluzeczki ze spodniczkami, sweterki, żakiety wdzięcznie stroją młodzieńcze sylwetki. Jako dodatki — guziki, stebnowki, biała pika. Broń Boże wysokie obcasy, puły z loków na głowach, draperie i fantastyczne dekolty. Szminka też jest niepotrzebna dla młodych buzi. Prosta, prostota — oto hasło młodości. Obecnie za granicą wraca znowu uroda ubierania identycznego siostr. Takie same ubrania, sukienki, pantofle, torebki, dodatki — bardzo to ładnie wygląda. Ale co zrobić



ny był zawsze bardzo wysoko na światowym rynku próżności. W tym względzie i dzisiaj niewiele się zmieniło, mimo że XX wiek oprócz młodości innych wiekopomnych zdobyczy stworzył też rewelacyjną maksymę: „Życie zaczyna się po czterdziestce”.

chcące dążyć za modą jedynaczki, gdy nakazem chwili stanie się identyczny strój dla co najmniej pięciorga kanadyjskich? O, młode matki, myślcie już teraz o przyszłości waszych córek! Bo potem może być za późno!
Jane

„Sopot-Mość”!

Śnieg pada gęstymi płatami. Wychodzę po schodkach spod tarłów kolejowych na końcowy odcinek ulicy Rakossowskiego. W lecie przez zieloną koronkę listowia świeciły tu romantycznym, sielankowym blaskiem latarnie gazowe, ozdobione brązami białymi, żółtymi i niebieskimi, wychylającymi się filuternie z wysoko umieszczonych skrzynek. Jeszcze parę kroków a idylliczny kącik zamieniał się w tętniącą życiem arterię komunikacyjną, łączącą Gdynię z Gdańskiem, po której sunęły w obu kierunkach samochody duże i małe, ładne i brzydkie, niektóre z nich z napisem Sverige i barwnymi szwedzkimi. Dziś śnieg tłumy hałas ruchu ulicznego, pokrywa chodniki miękką warstwą.

Na rogu południowy wiatr oblepia mi szkła okularów mokrymi płatkami. Otułam się pod szyją i pochylwszy głowę brnę na oślep w kierunku przystanku autobusowego „Sopot — Mość”.

Zderzenie. Mrucze słowa przeproszenia. W odpowiedzi słyszę:

— Coż to! Waść w taką pogodę do Karlikowa się wybierasz?

Zaskoczony pytałem zsuwam mokre okulary na czoło, by przyjrzyć się dowcipniślowi. Przede mną stał jakiś szlachcic w kontuszu, jakby zeszedł z obrazu Matejki. Rozglądam się — ulica Stalina gdzieś znikła, zamiast dwu rzędów oświetlonych sklepów widzę kilka dworców wiejskich, od których dolatują mych uszu dźwięki obcej mowy. W kierunku Gdańska puszcza pole, przecięte smygą drzew przydrożnych, tworzących wąską aleję. Za mną, tam gdzie powinna stać apteka — stówek, jeszcze nie zamarzył.

— Chodźmy na moją — kwatere, przegadamy tę psią pogodę — słyszę zaproszenie — Szwedzi dadzą nam przedniego wińska, które się u nich tylko marnuje. O! wskazał na planując okna najbliższego dworku, znów szykują na wieczór zabawę. Jak Sopot Sopotem — nie widział jeszcze takich imprez. Hrabia Magnus de la Gardie uczciwaniem chce połączyć wojnę z pokojem.

— A więc jednak jesteście w Sopocie! — Gdzież to miałbyś być! Widzi mi się, jakoby waść był z innego świata. Daleko stąd wprowadzić do miasta, drago podła, ale poselstwo szwedzkie wybrało tę wiościnę na swą siedzibę w okresie rokowań. Blisko stąd do klasztoru oliwskiego, gdzie kwatrują Francuzi z imię panem de Lumbres, głównym mediatorom. Nieźle wybrali. Widok na morze stąd cudny w pogodny dzień, patrycjuszowskie dworki wygodne i liczne. Nasz król miłoścywy, Johannes Casimir i jego małżonka zadowolili się skromniejszą kwaterek w Karlikowie, u księcia biskupa kujawskiego. Ale, ale, po co my tu stoimy! Dobrze, iżem waści spotkał, będzie można do kogo gębę otworzyć. Żeby nie to psia pogoda, już bym dziś wrócił do Karlikowa.

— Ależ ja muszę jechać do Gdyni, do redakcji...

— W malinje waść gadasz. Do jakiej to Gdyni waści spieszność! Skąd zaś się tu wziął?

— Mówię wyraźnie: jadę do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” w Gdyni. A mieszkam w Sopocie, na Grunwaldzkiej.

— O grunwaldzkiej wiktoria! Tom słyszał,

ale by można na niej mieszkać, to mi przez głowę nie może przejść. Coś mi się widzi, że waść mente capius...

— Mnie też. Coś tu jest nie w porządku. Przyszedłem na przystanek autobusowy, a tu po nim ani śladu. Zamiast tłumy czekających zostaje obywatela, mówiącego, jakby żył w roku Pańskim 1660, za ponową Jana Kazimierza, w dniach zawarcia pokoju oliwskiego ze Szwedami.

— Chwała Bogu, że zaczynasz waść nieco rozsądniej mówić, aczkolwiek niezupełnie. Pokój jeszcze nie zawarty, ale z łaską Boską dojdzie do skutku. Czas już najwyższy, by kraj odepchnął po tym prawdziwym połopie, jaki chciał zaleć naszą Rzeczpospolitą.

A może rozmawiam z mieszczaninem gdańskim, bo i strój by na to wskazywał, bardziej zbliżony do miejskiego niż do naszego, hej! Żali do was należy jedna z tych sopockich rezydencji, zajętych dzisiaj przez Szwedów!

Wzruszyłem ramionami na pytanie o mojej rezydencji w Sopocie i przynależności do patrycjatu gdańskiego. Rezygnowany słuchałem, co mówił mój przygodny rozmówca z dawnych wieków.

— Wzbecacillicie się na handlu zamorskim naszą pszenicą i naszym drzewem, a teraz chciejlibyście zabawić się w szlachciców, choćby i bez herbów. Dobrze placicie opłatami oliwskimi za nadanie tych paru tanów i zwolnienie z szarwarków, pańszczyzny i innych chłopskich obowiązków. Czujecie się w tych swoich rezydencjach jakby na dużym folwarku co najmniej, bo prócz ziemi macie skrawek lasu, szmat ląki nad morzem, a przed gankiem sztuczny stawek, w którym rybki łowicie. Ryby morskie dostarczają wam rybacy z dolnej wsi i zdaje się wam, że za nieciem u Pana Boga siedzicie. O wlasnych tylko sprawach myślicie, a lasy naszej Rzeczypospolitej nie są wam zbyt bliskie. Sto lat jeszcze nie minęło, jak Stephanus rex musiał was pacyfikować, ale i przywileje wasze potwierdził. Holota miejska latem w murach Gdańska się dusi, ale was, patrycjuszów bogatych stać na rezydencję o trzy gądziny za miastem. Ponoć młde tu w czasie kanikuly powietrze, a spokój po miejskich trudach wyśmienity...

Ostatnie słowa szlachcica ginęły zwolna w zadymce śnieżnej, która coraz bardziej odgradzała mnie od reszty świata. Zaczęłem stukać obcasem o obcas, gdyż nogi w lelnich „lakerkach” zdążyły już skostnieć z zimna. Mijają śnieżne chwile, a ja nie mogę zrozumieć, gdzie jestem, co się ze mną stało, co to wszystko znaczy.

W pewnej chwili przesuwam się o parę centymetrów przede mną pletrowy autobus MZK. Kilka osób na głos konduktora „Sopot, przy Rakossowskiego!” wylacza się poplesznie z drzwi wozu. Wsiadam. Po schodkach dostaje się na piętro. „Odjazd!”

Trzęsie jak zwykle. Ostatnie moje wątpliwości rozwiewają się w tej chwili. Jadę do Gdyni, o której nie wiedziałem, że rozmawia Gdynia z sobą!

„ŻEGLARZ” Szaniawskiego



W roli tytułowej wystąpił w „Żeglarzu” Ludwik Benoit, stwarzając sylwetkę niezapomnianą

Życie Roosevelta sfilmowane

W przyszłym miesiącu zostanie na ekranach amerykańskich wyświetlony długometrażowy film — biografia pt. „Życie Roosevelta”. Przygotowanie tego filmu trwało blisko rok. Należało przejrzeć i wybrać materiał z pół miliona metrów filmów, w których Roosevelt ukazał się za życia. Film będzie absolutnie autentyczny, roli Roosevelta nie będzie odgrywać żaden aktor. Dosta-

teczną ilość materiału dostarczyły zdjęcia filmowe, robione przez rodzinę Roosevelta, krótkometrażowe aktualności oraz departamentu wojny.

Nie ma żadnych filmów, obrazujących młodość Roosevelta, wobec czego sceny z jego życia w szkole i uniwersytecie pokazane są w ten sposób, że publiczność musi sobie doimaginować bohatera.

Plotezki o lekarzach i o nie-lekarzach

Co panu właściwie jest? — spytano raz chorego Cerarda de Nerval.

— Mam silną febrę skomplikowaną przez zabiegi lekarskie — brzmiała odpowiedź.

Dwu sławnych chirurgów rzymskich poedyndykowało się pewnego razu z jakiegoś tam powodu. Gdy doniesiono gubernatorowi Rzymu, że walczyli bardzo zawzięcie, dążąc do śmiertelnego ciosu, zauważył:

— Co za ludzie, ci doktorzy! Nie dosyć im, że nas wysyłają przy byle okazji na tamten świat!

Napis na grobie pewnego lekarza: „Tu spoczywa ten, przez którego inni spoczywają w pokoju”.

Po kilku minutach wraca lokaj z młkącą i rachunkiem.

Tragedia Voltaire’a „Semiramida” została przyjęta przez publiczność bardzo źle. Po przedstawieniu autor zapytuje Pirona, kolegę po fachu, co sądzi o tej całej sprawie.

— Zdaje mi się, że wolalby pan, abym ja był autorem tej sztuki — odpowiedział Piron z uprzejmym uśmiechem na ustach.

Pewnemu krytykowi nie podobało się w jednej z powieści Dumasa syna zdanie, w którym była mowa o „bolesnej pustce, wywołującej chwilę słabości”. W rozmowie z autorem spytał się razu pewnego, jak może pustka boleć? „Czy nigdy nie cierpiał pan na ból głowy?” — usłyszał w odpowiedzi.

Dyrektor jednego z teatrów stockholmskich otrzymał raz pewnego manuskrypt nowej komedii początkującego, lecz już znającego dramaturga z dołączoną karteczką następującej treści: „Jestem gotów złożyć się na 20 koron, nie żechce pan przeczytać tej sztuki!”

Po kilku dniach otrzymał przekaz pocztowy na 20 koron z dopiskiem na odwrocie: „Wygrał pan zakład, drogi kolego”!

Z rysunków morskich naszych najmłodszych



U góry: Bogusław Furdygiel, kl. V — Rysunek z pamięci. U dołu: Janina Lecaft, kl. I — Z natury

Z czasopiśm

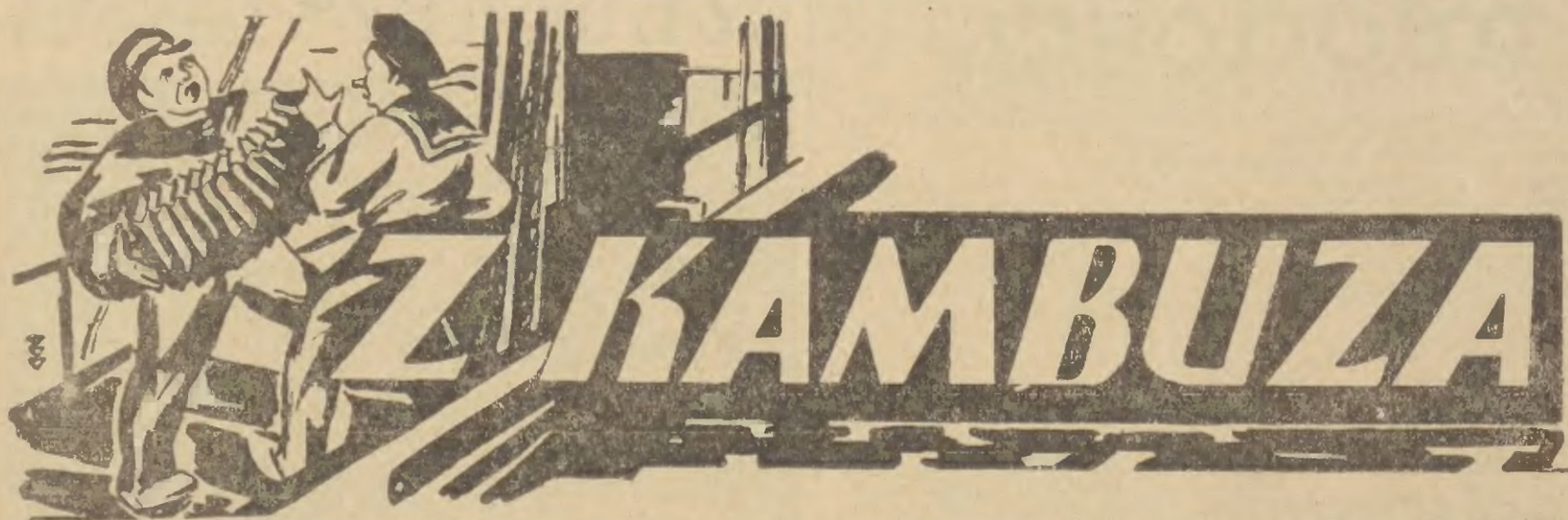
Dwa światy kulturalne w polskich Prusach Wschodnich przedstawia niezwykle wnikliwie Stefan Sulima w artykule „Żywe kamienie” („Odra” nr 2). Są nimi katolicka Warmia i protestanckie Mazury Pruskie. Oba rejony mają żywe polskie tradycje, ale każdy w innym rodzaju.

Na Warmii kiedyś nie Olsztyn, ale Ličbark i Brunsberga były centrami żywotnymi swego regionu. Ličbark, rezydencja książąt — biskupów, duchownych i leników Polski, skupiała nici administracji kraju, jaśniała blaskiem dworu. Brunsberga zaś świeciła znad morza jako ognisko kultury i cywilizacji polskiej, od którego grał się cały kraj. Tu znajdowały się tłocznie drukarskie, a inne kolegium jezuickie, fundowane przez Hozjusza, stąd promieniowały wpływy umysłowe w duchu polsko-katolickim. Przeciw protestantyzującym miastom niemieckim sprowadzali biskupi lud polski ze Śląska, Pomorza, Poznańskiego wyraz polskości, jagodził tu szkół, spod Krakowa. Barok, jako artystyczną czerwoną budowlę krzyżackich. Świątynia Warmii była dziełem pracy cywilizacyjnej Kościoła polskiego, który reprezentowała dwudziestka pol-

skich książąt duchownych, przeważnie jednostek wybitnych, od Hozjusza po Krasickiego.

Inna jest tradycja kulturalna Mazurów. Mazury były wspaniałym ośrodkiem polskiej myśli innowierczej w 16 i 17 w., niebawymalego rozkwitu polskiego słowa drukowanego. Język polski w zbroję, pierwszy polski przekład Pisma św., jedne z pierwszych w świecie protestanckich ustaw kościelnych, pierwsza polska gazeta z 18 wieku oto dzieła polskiego środowiska, które rozkwitło wokół uniwersytetu królewskiego i dworu książęcego protektora w Królewcu. Mazury mają słuszne prawo uważać się za wybraną cząstkę „obozu postępu” w dawnej Rzeczypospolitej. To od nich, nie na odwrót, zapładniała się polska myśl reformacyjna w przeciągu dwóch wieków.

Tak tedy stwierdza Sulima, „linia podziałów pruskich... wywodzi się z czasów, gdy w dawnej Rzeczypospolitej walczyły z sobą, o lepsze dwa światopoglądy i dwie koncepcje polityczne, jakie reprezentowały obozy reformacji i kontrreformacji. Podział który rozlał się złotego wieku na dwie połowy, a zmienił dopiero z zupełnym zwycięstwem katolicyzmu, przekształcił tu do dzisiaj”.



HEJ, BUKI, BUKI

Morze nie dzieli ale łączy narody. U nas na Wybrzeżu mamy coraz to nowe dowody tej wielkiej prawdy. Przy rozmaitych okazjach spotykamy się z przedstawicielami innych narodów, dla których tak samo, jak dla Polski Bałtyk jest „naszym morzem”. Najbardziej pouczające są spotkania na gruncie towarzyskim.

Wy. Dla naszych jednak bardziej południowych temperamentów taniec okazał się za spokojny. Ku zdumieniu Duńczyków i Szwedów rozpoczęło pod melodię „Hej, buki, buki”! Improwizować nowe, coraz to bardziej nieoczekiwane figury. W pewnej chwili goście ze zdumieniem spostrzegli, że cała sala pod melodią



Nigdy tak wyraźnie jak przy zabawie nie przejawia się charakter narodowy poszczególnych nacji.

Na Dorocznym Balu Medyków w salach Akademii Lekarskiej w Gdańsku znalazło się liczne skandynawskie towarzystwo. W pewnej chwili goście, rozochoceni zabawą, zamówili u orkiestry jakiś bardzo egzotyczny nordycki taniec. Następnie uformowali węża, kładąc ręce na ramionach swoich poprzedników i przyspiewując z cicha refren „Hej, buki, buki”! Przez kilka minut sam macko większość przypatrywała się spokojnie tym pląsam, ale później pozazdrościła gościom zła morza cudownej zaba-

narodowego tańca, śpiewając ogłuszając „Hej, buki, buki”! skacze na jednej nodze, trzymając się ręką za nosy. Stanowi to dosyć dalekie odstępstwo od tradycyjnego węża. Trudno, temperamenty narodowe są różne!

Ponieważ wśród zwolenników nowego tańca zauważyliśmy pełnych zapału najszanowniejszych eskulapów Wybrzeża, wielu profesorów Akademii Lekarskiej oraz mnóstwo tzw. wyborowej publiczności, przypuszczamy, że taniec „Hej, buki, buki”! stanie się odtąd nieodzowną atrakcją wszystkich zabaw na Wybrzeżu.

HISTORYCZNA IWONKA

Ponura i ciężka rzeczywistość powołała zawsze w literaturze nawrót do jasnych i szczęśliwych epok przeszłości. Tak pisał swego czasu Sienkiewicz „dla pokrzepienia serc” i tak w czasie okupacji Juliusz German, jeden z czołowych przedstawicieli polskiej „oficyny literackiej”, stworzył potężny epos historyczny z czasów ostatnich Jagiellonów, pt. „Królowa i jej panny”. Na przykładzie tego dzieła zaczynamy dopiero rozumieć istotny sens wyrażenia „licentia poetica”. Któż i cóż bowiem zabroni natchnionemu twórcy przenosić sytuację, żywcem wyjętą z jakiejś „Tredowatej” czy „Iwonki” na teren dworu królewskiego z XVI stulecia? Efekt artystyczny jest nieporównany. Oto kilka przykładów:

„A objawczy ją w cieniu świerków srebrzystych, po cichu z siebie się wyśmiewał, że mu kiedyś wydawała się zbyt chuda”.

„Krzysztof z wybladłym i mizernym chodząc wciąż licem, przez co okazuje smętne skutki lekkomyślnego żywota”.

„Wielce lubię mężczyzn, którzy brody noszą ładnie trefione, przez co bujna swą męskość objawiają”.

„Wartaś żarliwego całowanka w słodką gebusie! — i wraz to uczyniła Urszula w zdziwieniu rozradowanym i serdecznym”.

Cytaty nie są specjalnie wybrane. Na każdej z kilkuset stron książki można znaleźć kilka takich. Jeżeli tylko okupa ci mamy do zaudziwienia powstania tego dzieła, delegacja polska na konferencji londyńskiej powinna wystąpić z żądaniem specjalnego odszkodowania od Niemiec z tego tytułu.

DLACZEGO PŁAKAŁAM NA „ZAKAZANYCH PIOSENKACH”?

Jedno z pism warszawskich już od kilku tygodni natrętnie pyta swoich czytelników w każdym numerze: „Dlaczego płakałaś na „Zakazanych Piosenkach”? W odpowiedzi na to pytanie zabierają głos tak znani ludzie ze świata literatury i sztuki, jak i również tak zwany po pularnie „szary człowiek”.

I ja też byłam na „Zakazanych Piosenkach”. I ja płakałam. Zaraz wyjaśnię — dlaczego.

Najpierw stałam w kolejce przed kinem przeszło godzinę. Potem dostałam się do kasy. Kupiłam bilet. Wtoczyłam się do środka. Z trudem odnalazłam w zapchanej sali moje krzesło. Usiadłam i rozplakałam się. I już płakałam przez całe dwie godziny bez przerwy. Bo przede mną usiadła jakaś pani, która mogła mieć ze dwa metry wzrostu i ważyła pewnie ze 150 kilo. Na głowie pani ta miała kółko z puszystego futra, wysoko na pół metra, w kształcie bomby rozpryskowej. Widziałam przed sobą tylko kółko i więcej nic. Wychyliłam się na prawo, potem na lewo. Na nic! Nawet podglądanie nie dało żadnych wyników. Zebrałam się na odwagę i jak najuprzejmiej poprosiłam damę w kółku, aby zechciała zdjąć swój imponujący kape-

lusz, który uniemożliwia mi obejrzenie filmu.

— Też coś! — dama z oburzeniem odparła moją propozycję. — To mój nowy kapelusz, pani ma pojęcie, ile kosztował?! I ja mam go gnieść na kolanach?!



Jak pani sobie myśli, kiedy mam się ubrać, jak nie na przedstawienie?!

Zamiast patrzeć na film, podziwiałam sylwetkę damy w kółku. Dlatego właśnie płakałam na „Zakazanych Piosenkach”.

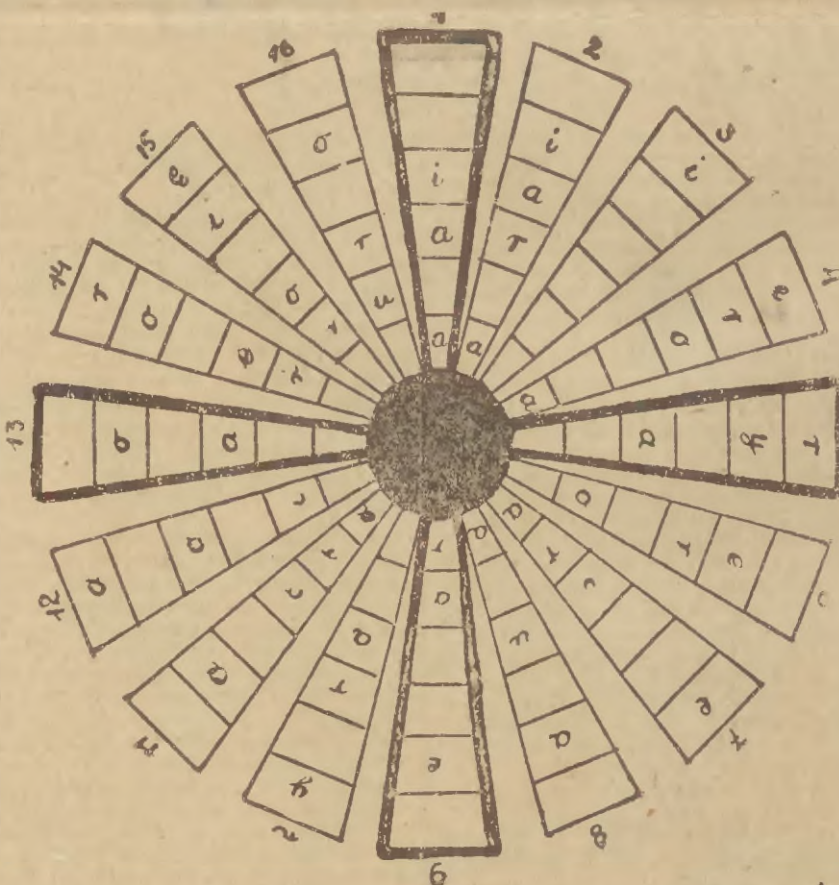
Kaja.

Rozrywki umysłowe
LOGOGRYF W KOLE

W logogryf należy wpisać 16 wyrazów sześcioliterowych od zewnątrz do wewnątrz, za wyjątkiem słowa 10 i 15, które wpisuje się od wewnątrz na zewnątrz (wspak). W logogryf wpisane są już wszystkie samogłoski oraz wszystkie litery „r”. Litery najbardziej zewnętrzne dadzą rozwiązanie, należy jed-

nak podać wszystkie 16 wyrazów zasadniczych.

Rozwiązanie należy nadsyłać do 23.II w kopercie z dopiskiem: „dział rozrywek umysłowych”. Trafne rozwiązania nagrodzone zostaną książką oraz dwiema prenumeratami miesięcznymi „Dziennika Bałtyckiego”.



Hej, użyjmy mieszkania!

Nareszcie wprowadziłam się do swego pokoju. Pani Balbina powiedziała na przywitanie:

— Będzie pani bardzo zadowolona, bo mieszkanie jest słabo załudnione. Obok pani mieszka panna Kasia z pieskiem Pikusiem, dalej p-two Mruczkowsky z Jureczkiem, Boleczkiem i Maniusią, a naprzeciwko ja z mężem. W służbowym mieszkają jeszcze pan Szczekalski, ale to bardzo spokojny staruszek. Starani się wszyscy nie przeszkadzać sobie na wzajem i w ogóle prawie się nie wdajemy. Chyba, że się spotkamy w kuchni.

To ostatnie zdanie wydało mi się trochę podejrzanym, ale nie chciałam z góry przesądzać sprawy. Zaczęłam się rozpakowywać.

— Może pani dopomóc — zaofiarowała się pani Balbina.

— O nie, bardzo dziękuję, zawsze lubię rozpakowywać się sama.

— To doskonale, w takim razie nie będą pani przeszkadzać — powiedziała pani Balbina, siadając zdecydowanym ruchem na fotelu.

Wiem, że jestem pokonana. Zrezygnowałam z samotności i ujawniłam zawartość moich walizek. Pani Balbina okazała żywe zainteresowanie, ale nie zdążyłam odpowiedzieć na jej kilkanaście pytań, bo nagle po wietrze wstrząsnął jakiś tubalny bas męski.

— Co to jest? — spytałam, z lekką zaskoczoną.

— To nic ważnego! Pan Szczekalski ma gościa, a że jest trochę głuchy...

Reszty nie dosłyszałam, bo z pokoju panny Kasi rozległ się przeraźliwy pisk psa, któremu najwidoczniej nadeptano na ogon, a równocześnie Jureczek i Boleczek zaczęli się bawić w dzikich Indian, usiłując oskalpować Maniusię, która ryczała z całej siły, niezwykle zdrowych płuc. Zbrojna interwencja mamy Mruczkowskiej przywróciła spokój i porządek, po czym panna Kasia zagrzeła na fortepianie płomienne fandango. Nie potrzebowałam protestować. Uliczył to za mnie Pikus, który zawił do księżycy według najlepszych psich tradycji.

Zaczęłam się zastanawiać, czy mieszkanie aby na pewno jest takie spokojne jak mnie zapewniano. Budziły się we mnie pierwsze wątpliwości. Pani Balbina musiała to zauważyć, bo odezwała się:

— To tylko z początku pania tak razi, później się pani przyzwyczai. To nawet bardzo miło, że w mieszkaniu jest tyle życia. Na pewno pani to polubi. Niech sobie teraz zrobi herbatę i położy się do łóżka.

Rada wydawała mi się rozsądną, weszłam więc do kuchni i postawiłam czajnik na gazie. Nie zdążyłam jednak wyjść z powrotem. Do kuchni wpłynęła pulchna pani Mruczkowska.

— To pani jest naszą nową współlokatorką? — zapytała. — Bardzo mi miło pani poznać. Taka jestem zdenerwowana, Ach, żeby pani wiedziała, co ja mam z tymi dziećmi!

Dowiedziałam się. Dowiedziałam się wszystkiego. Ani jedna odra nie została mi oszczędzona. Nawet reumatyzm pana Mruczkowskiego przeszedł być dla mnie słodką tajemnicą. Nie dowiedziałam się tylko, jak się nazywa z domu babcia Mruczkowskiej, bo do kuchni weszła pani Balbina.

— O, panie się już poznały? To świetnie! Szkoda, że pani jeszcze nie zna panny Kasi.

Poznałam pannę Kasię. W ciągu 15 minut poznałam wszystkich włącznie z Pikusem. Nawet pan Szczekalski mimo swej głuchoty wyluszał ponętny gwar rozmów, dochodzący z kuchni, i przyszedł wziąć udział w zebraniu.

Poznałam wszystkie kłopoty domowników. Musiałam opowiedzieć historię mego życia, zagrać „w klasy” z Maniusią i pokazać nowego pasjansa panu Mruczkowskiemu. Wreszcie gotująca się niemilosierdzie wo da posłużyła mi za pretekst do wycofania się.

Wróciłam do pokoju, wypilałam herbatę i położyłam się z bólem głowy do łóżka. Ale po chwili przyszła pani Mruczkowska zapytać, czy nie mam przypadkiem aspiryny. Potem przyszła panna Kasia poprosić o jakąś książkę. Potem przyszła pani Balbina zapewnić mnie, że się przyzwyczaje.

Mieszkałam już prawie rok. Jeszcze się nie przyzwyczaiłam.

Tommy

W takt tam - tamów

Tekst Terlikowska

Rys. Wleziowska



Tam gdzie Kilima — Ndżaro
Niam — Niam piemię stare
Wymownego wodza ma,
Który mądry awyczaj ma



Dwam — Bwam mądry srodas
Stoi na jednej nodze,
Cdy przemawiać ma do nas,
By przemawiać skrócić czas



Ach, ach mądre piemię —
Przybądź na naszą ziemię!
Mądry zwyczaj wbił do głów,
Że dość mamy długich nóg



Pan Przytk i pan Koleda
Tak nam przemawiać będą —
Innych mów nie chcemy znać,
Jedną nogą! Drugą stać!